

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WKŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

NIEDZIELA 9 LIPCA 1950 ROKU.

Nr 187

ODRA i NYSA - WIECZYSTĄ GRANICĄ POKOJU



Szanowny Panie Premierze, Panowie Ministrowie, Obywatele i Towarzysze niemieccy i polscy.

Przed chwilą podpisaliśmy wspólnie z premierem Niemieckiej Republiki Demokratycznej — towarzyszem Grotewohlem i panem ministrem Dertingerem niezwykle doniosły układ.

W ten sposób wspólna deklaracja obu rządów, ogłoszona przed miesiąc pod czas wizyty delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie — została w dniu dzisiejszym wykonana.

Ustalona i istniejąca granica między obu państwami — nie narusza i nie sprawiła granicą pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej, będącej na mocy tego układu wytyczoną.

Będzie to granica współpracy i przyjaźni między narodami polskim i niemieckim.

Szeroka droga dalszego rozwoju i pogłębienia dobrosąsiedzkich stosunków i przyjaźni między naszymi na rodziną jest na oścież otwarta.

Wierzymy głęboko, że będziemy wspólnie maszerować tą drogą dla pomysłnej przyszłości obu naszych narodów.

Uczestnikami tej historycznej chwili są tysiące rzesze delegatów polskiej klasy robotniczej i polskich chłopów.

Reprezentacje — mówi do przed stawicieli polskich mas pracujących premier Cyrankiewicz — na tej uroczystości, która zapoczątkuje wibła nie stupów granicznych na Odrze i Nysie, całą polską klasę robotniczą.

Reprezentacje pracujących chłopów.

Reprezentacje piękny dorobek odbudowy ojczyzny, zniszczonej przez hitlerowski najazd, wyzwolonej spod okupacji walką i krwią żołnierza radzieckiego, ofiarną walką polskiego narodu.

Reprezentacje bohaterów i wyścig polskiej klasy pracujących w odbudowie nowej, szczęśliwej, socjalistycznej Polski.

Reprezentacje wytyczoną walkę narodu polskiego o utrwalenie pokoju.

Zanieście stąd, ze Zgorzelca — z nad polsko-niemieckiej granicy — naszym towarzyszom pracy, naszym matkom i żonom, synom i córkom wieść, że byliście świadkami i uczestnikami aktu, który zadaje po teży cios imperialistom, który kładzie kres nadziejom imperialistów na powaszenie narodu polskiego i niemieckiego, który umacnia pokój, a tym samym zapewnia pomysłną przyszłość obu naszych narodów.

Demokratycznych Niemiec i Socjalistycznej Polski i stanowi podwalny wiecznej przyjaźni między naszymi narodami.

Uczestnikami tej historycznej chwili są tysiące delegatów niemieckiej klasy robotniczej, niemieckiej młodzieży.

Do was zwracam się w tej chwili. Jesteście gośćmi narodu polskiego, który przeżył okrutne czasy, gdy hitlerizm wbrew interesom narodu niemieckiego ruszył gnany imperia listyczną chciwością na cudze ziemie, sięjąc zniszczenie, gotując sobie — jak każdy imperializm — nieuchronną zagładę i tysiące nieszczęść narodowi niemieckiemu.

Płomiennym umiłowaniem wolności swojej ziemi, twarzą woła walki na rodów radzieckich, genialna strategia wodza światowego postępu — sprawiły, że najeźdźca faszystowski odrzucony został z ziemi radzieckiej, że oswojona została polska ziemia, że uwolniony został od hit-

Podpisanie układu w Zgorzelcu kładzie kres nadziejom imperialistów na powaszenie narodu polskiego i niemieckiego

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

Wiemy, że przeszłości trudną drogę walki o wykarzowanie pozostałości hitlerowskiego faszystu, że toczyliście zdecydowaną walkę z szowinizmem i rewizjonizmem, które są dziś synonimem prowokacji i zdrady interesów narodowych, wiemy, że walczyliście z antyniemieckim spiskiem w Bonn, że w tej walce rosła siła niemieckiej klasy robotniczej i niemieckiej demokracji.

Zyczymy wam dalszego wzrostu demokratycznych sił, które odradzają naród niemiecki.

Pozbawiliście władzy nad ludem junkrów pruskich i dzięki temu lud staje się w was gospodarzem.

Polska buduje się wysiłkiem najszerszych mas na nowym, niewzruszonych zasadach ludowładztwa.

(Dokończenie na str. 2)

Wiemy, że przeszłości trudną drogę walki o wykarzowanie pozostałości hitlerowskiego faszystu, że toczyliście zdecydowaną walkę z szowinizmem i rewizjonizmem, które są dziś synonimem prowokacji i zdrady interesów narodowych, wiemy, że walczyliście z antyniemieckim spiskiem w Bonn, że w tej walce rosła siła niemieckiej klasy robotniczej i niemieckiej demokracji.

Zyczymy wam dalszego wzrostu demokratycznych sił, które odradzają naród niemiecki.

Pozbawiliście władzy nad ludem junkrów pruskich i dzięki temu lud staje się w was gospodarzem.

Polska buduje się wysiłkiem najszerszych mas na nowym, niewzruszonych zasadach ludowładztwa.

(Dokończenie na str. 2)

Przemówienie Premiera Grotewohla

Drodzy Przyjacieli! Z ogromną radością i wdzięcznością witają wszyscy postępowi i miłujący pokój ludzie w Niemczech, wszyscy demokraci, poważny rozwój stosunków, jaki osiągnięto pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Pełni szczerą przyjaźni do narodu polskiego śledzą zwoleńcy pokój w Niemczech normalizację stosunków między naszymi narodami.

Przyjaźń i pokój między Polską a Niemcami były głównym celem wszystkich aktywnych antyfaszystowskich bojowników demokratycznych, którzy pod jarzmem faszystu z bohaterstwem i godnością ponosili ofiary w walce przeciwko Hitlerowi, w więzieniach, obozach

koncentracyjnych, obozach karnych i na emigracji.

Te koła uczciwych, prawdziwych demokratów i przyjaciół pokoju zrozumieli przed wszystkim konieczność odnowienia stosunków polsko-niemieckich. Naród niemiecki musi wyciągnąć wnioski ze swej winy i zrozumieć, że Polska musi mieć pewność, iż po raz trzeci nie zostanie zaatakowana z terenu Prus Wschodnich i Śląska i nie zostanie ponownie zburzona.

Prawdziwa przyjaźń między naszymi narodami może być wówczas tylko osiągnięta, gdy naród niemiecki we własnym kraju usunie na zawsze przyczyny barbarzyńskiej polityki niemieckich faszystów w stosunku do narodu polskiego, pozabawi władzy junkrów, militarystów i imperialistów — te trójce szatańskie i źródło nieszczęść Europy i Niemiec.

Antyfaszystowsko — demokratyczne siły Niemieckiej Republiki Demokratycznej, reprezentowane przez jej rząd, kierowane duchem pokoju, przystępując do wytyczenia granicy na Odrze i Nysie, realizują tym samym zasadę międzynarodowej wierności wobec układów, bez czego, jak nas uczy przeszłość, społeczeństwo ludzkie nie może istnieć.

Naród, który dopuścił do tego, że jego władcy dwukrotnie w ciągu lat dwudziestu pięciu podesłali prawa ludzkiego wzięcia — zrozumiał wreszcie, iż tylko przez bezwzględne i uczciwe uniesienie układów międzynarodowych może powrócić do rodziny narodów.

Tymi układami międzynarodowymi

WARSZAWA (PAP). — Na wiece, który odbył się w Zgorzelcu w dniu 6 b.m. z okazji podpisania układu między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, do wielotysięcznej rzeszy ludności polskiej i niemieckiej przemawiali: premier Józef Cyrankiewicz i premier Otto Grotewohl.

Przemówienia premiera Grotewohla i premiera Cyrankiewicza były przez uczestników manifestacji przerywane huczynnymi oklaskami i entuzjastycznymi okrzykami ludności polskiej i niemieckiej, na cześć przyjaźni narodów polskiego i niemieckiego, na cześć Związku Radzieckiego — ostoi pokoju i jego przywódcy Generalissimusa Stalina oraz przeciwko brutalnej i bezprzykładnej agresji imperialistów amerykańskich na Koreę.

W drugim dniu obrad Rozszerzonego Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego, które toczą się od czwartku w Łodzi, dyskutowano nad sprawozdaniem — złożonym przez generalnego sekretarza Zrzeszenia tow. Aleksandra Burskiego — oraz nad referatem — przewodniczącej Zrzeszenia, nieobecnej na konferencji, tow. Teresy Noce — o udziale związków zawodowych w ruchu obrony pokoju. Obradom przewodniczył tow. Edouard Aubert.

Pierwszym przemawiał tow. BOLESŁAW GEBERT, generalny sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych. Omówił on cele i zadania konferencji Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia, wskazując na konieczność opracowania nowych metod i środków, zmierzających do

Zwycięski pochód Koreańskiej Armii Ludowej

PEKIN (PAP). — Jak donoszą z Phenjan, piątkowy komunikat kwatery głównej koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że ludowe siły zbrojne znajdują się w natarciu na wszystkich odcinkach frontu.

Jedna z jednostek Armii Ludowej wyzwoliła miasto Rieczun oraz dwie inne miejscowości. Lotnictwo ludowe atakowało skutecznie uciekające wojska marionetkowego rządu południowo-koreańskiego. Zniszczono kilkadziesiąt nieprzyjacielskich samochodów i wagonów kolejowych oraz szereg nieprzyjacielskich skła-

dów broni. Bombardowano również pozycje artylerii nieprzyjaciela.

W dniu 6 lipca o godz. 15 wyzwolone zostało miasto Phenhek.

ZASŁUGI BOJOWE JEDNOSTEK KOREAŃSKIEJ ARMII LUDOWEJ

PEKIN (PAP). — Z Phenjan donoszą, że Kim Ir Sen, naczelny dowódca koreańskiej Armii Ludowej, udzielił pochwały trzeciej i czwartej dywizji oraz 105 brygadzie czołgów za wybitne zasługi w bitwie o Seul. (Dalszy ciąg na str. 2)



mi są układy zawarte w Jalcie i Poczdamie, w których została uregulowana sprawa granicy między Niemcami a Polską.

Ten, który próbuje obalić postanowienia tych układów, ten podlega do wojny. Kto działa na rzecz tych układów, pracuje dla sprawi pokoju i przyjaźni między narodami.

Dlatego umowa dotycząca granicy na Odrze i Nysie jest poważnym ciosem wymierzonym we wszystkich podlegających wojennych, albowiem granica ta jest granicą pokoju!

Chcemy pokoju i pragniemy waszej przyjaźni. Przyjaźń ta powinna przyczynić się do podniesienia stopy życiowej mas pracujących w naszych krajach i zadanie jeszcze bardziej na drodze ścisłej współpracy

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Włókniarze i odzieżowcy całego świata wzmogą wysiłki w walce o swoje prawa i o pokój

Drugi dzień obrad Konferencji Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia

W drugim dniu obrad Rozszerzonego Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego, które toczą się od czwartku w Łodzi, dyskutowano nad sprawozdaniem — złożonym przez generalnego sekretarza Zrzeszenia tow. Aleksandra Burskiego — oraz nad referatem — przewodniczącej Zrzeszenia, nieobecnej na konferencji, tow. Teresy Noce — o udziale związków zawodowych w ruchu obrony pokoju. Obradom przewodniczył tow. Edouard Aubert.

Pierwszym przemawiał tow. BOLESŁAW GEBERT, generalny sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych. Omówił on cele i zadania konferencji Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia, wskazując na konieczność opracowania nowych metod i środków, zmierzających do

wzmocnienia i rozszerzenia dalszej działalności Komitetu. Wiele uwagi mówca poświęcił sprawie udziału włóknarzy i odzieżowców we wzmagającym się nieustannie na całym świecie ruchu obrońców pokoju.

Przedstawicielka radzieckich włóknarzy i odzieżowców WIERA DOGADAJEWA zaczęła swoje przemówienie od słów:

„Drodzy Przyjacieli, pozwólcie mi złożyć gorące, braterskie pozdrowienia wszystkim towarzyszom obec-

nym na posiedzeniu Komitetu Administracyjnego w imieniu członków Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego w ZSRR. Pozwólcie mi wyrazić wdzięczność CRZZ w Polsce oraz Zarządowi Głównemu Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego i Odzieżowego za gościnę i przyjazne przyjęcie, jakie zgotowane zostało w Waszym kraju przybyłym delegatom i gościom”.

Tow. Dogadajewa podkreśla następnie specyfikę obecnej sytuacji międzynarodowej, która wymaga decydującego zwrotu w działalności Zrzeszenia w kierunku wykorzystania wszystkich środków i form walki klasowej dla wzmocnienia jedności rzeszy pracujących przemysłu włókienniczego i odzieżowego. Następnie mówczyca zwraca uwagę na konieczność jeszcze większego nakładnięcia się wszystkich narodów w walce o sprawę pokoju.

„W całym Związku Radzieckim — mówi delegatka radziecka — z ogromnym entuzjazmem przechodzi omawianie uchwał Pierwszej Sesji Rady Najwyższej ZSRR w sprawie obrony pokoju. W kraju radzieckim od 30 czerwca toczy się szeroka kampania zbierania podpisów pod Apielem Pokoju. Naród radziecki podpisując Jednomyślnie Apel Sztokholmski wniósł nowy, ogromny wkład do sprawy zachowania pokoju i współpracy ze wszystkimi narodami.

Zalogi zakładów przemysłu włókienniczego i odzieżowego w Związku Radzieckim, przejawiają wielką ak-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Rząd Polski potępia amerykańską blokadę Korei

Nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych do ambasady USA

WARSZAWA (PAP). — Dnia 7 b.m. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesało ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę treści następującej:

Nota Nr 3 z dnia 5 lipca r.b. ambasada Stanów Zjednoczonych zawiadomiła Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że prezydent Stanów Zjednoczonych zarządził morską blokadę wybrzeża Korei z natychmiastowym jej działaniem.

Jak to wynika z noty, Stany Zjednoczone znowu usiłują wykorzystać autorytet ONZ dla swej imperialistycznej polityki.

Już w oświadczeniu z dnia 29 czerwca r.b. Rząd Polski jasno określił swoje stanowisko wobec tzw. uchwał Rady Bezpieczeństwa w sprawie koreańskiej, które nie są niczym innym, jak nie wiążącym po-

kładem 6 członków Narodów Zjednoczonych. Nadawanie im charakteru obowiązujących decyzji Rady Bezpieczeństwa ONZ stanowi złamanie Karty i nieudolną próbę usprawiedliwienia wobec opinii świata samowolnej i agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych, skierowanej przeciwko Ludowo - Demokratycznej Republice Koreańskiej.

Decyzja o blokadzie wybrzeża Korei potwierdza w pełni ocenę rządu polskiego. Decyzja ta stanowi wyraźne przyznanie się rządu Stanów Zjednoczonych do akcji agresywnej i jest nowym aktem napastniczym w wojnie Stanów Zjednoczonych przeciw narodowi koreańskiemu.

Przez ogłoszenie blokady wybrzeża morską Korei rząd Stanów Zjednoczonych przyznał się — wbrew dotychczasowym twierdzeniom, jako by działał w interesie narodu koreańskiego, a nawet pokoju — do tego, że narzucił stan wojny między Stanami Zjednoczonymi a narodem koreańskim, walczącym o swą niepodległość, wolność i zjednoczenie.

Dla tej swojej zaczepnej akcji rząd Stanów Zjednoczonych chciałby obecnie uzyskać sankcje miłujące pokój narodów i rządów, notyfikując zaś fakt blokady, pragnie jej uznania.

Nie ulega wątpliwości, że blokada ta ma również na celu opanowanie całego obszaru morską dookoła półwyspu Korei przez flote amerykań-

ską, zmierzając w ten sposób do utrudnienia dostaw i godząc tym samym w ludność cywilną, jej zdrowie i życie.

Rzecz jasna, że Rząd Polski takiej akcji, sprzecznej z zasadami prawa i Karty Narodów Zjednoczonych oraz z dążeniem do pokojowej współpracy międzynarodowej, do wiadomości przyjąć nie może. Akcja ta bowiem, w przeciwieństwie do tego, o czym mówi nota ambasady, nie będzie służyła przywróceniu pokoju, lecz zwiększy ofiary, jakie ponosić musi naród koreański w swojej walce o wolność.

Rząd Polski, podobnie jak inne demokratyczne rządy, akcję tę uważa za niesproprowokowany atak i bezpraw na interwencję i jak najostrzej ją potępia.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Mianowanie ministra oświaty i wiceministra spraw zagranicznych

WARSZAWA (PAP). — Minister oświaty dr Stanisław Skrzyszewski ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent RP mianował dr Stanisława Skrzyszewskiego wiceministrem spraw zagranicznych.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent RP mianował ministrem oświaty Witolda Jorosińskiego.

Zgon mir. Eusipio Alvarez Suarez

WARSZAWA (PAP). — Dnia 5 b.m. zmarł w Warszawie na gruźlicę płuc wybitny bojownik o wolność narodu hiszpańskiego, mjr. Eusipio Alvarez Suarez.

Mjr. Alvarez Suarez był wiernym członkiem Komunistycznej Par-

tii Hiszpanii, oddanym i dzielnym bojownikiem o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu hiszpańskiego. Jego ostatnie słowa były pełne niezachwianej wiary w ostateczne zwycięstwo obozu wolności i pokoju, któremu przewodził niezwykły Związek Radziecki i Wielki Stalin.

LIPCOWE GAZETKI ŚCIENNE

Podnosić ich poziom — udoskonalać treść!

— Będziemy lepiej i więcej produkować! — oto hasło, które w przebiegu Święta Lipcowego rzucił kojarca z Tarnowskich Gór. Wezwania to podjęła z entuzjazmem klasa robotnicza całego kraju.

Owo hasło lepszej i wydajniejszej pracy powinno zostać również podjęte przez kolegia redakcyjne fabrycznych gazetki ściennych, przystępujących do wydania kolejnego lipcowego numeru swych wydawnictw.

Warunkiem podniesienia poziomu fabrycznej gazetki ścienną jest jej mocniejsze tematyczne powiązanie z wydajnością zakładem pracy, śmielsza, niż dotąd, krytyka istniejących w nim bolączek oraz niedociągnięć. Iżniejszy udział całej załogi w tworzeniu wspólnej gazetki.

Co powinno zawierać lipcowe wydawnictwo?

Walka o produkcję — to walka o pokój!

Pod tym tytułem powinny się znać na czołowym miejscu w gazetce fabrycznej liczne zobowiązania zespołowe i indywidualne załogi, po wzięciu ku uczczeniu Święta Lipcowego. Lecz nie tylko zobowiązania. Termin wypełnienia wielu z nich przypada właśnie na dzień 6 rocznicy Manifestu PKWN. Robotnicy każdego zakładu pracy pragnęliby wiedzieć, kto spośród nich, który z zespołów dotrzymał w całości swych

przysiężek produkcyjnych, kto, a to zapewne nie będą tylko jednostki, przekroczył nawet przyjęte na siebie obowiązki.

Bohaterowie Czynu Lipcowego

Dni Stalinowskie, Warty Pokoju z okazji Święta Pracy dowiodły nam, że w codziennej pracy wyrastają nowi ludzie, że po każdym wspaniałym zrywie zjawiają się nowi przewodnicy pracy, przedownicy społeczni — nowi aktywiści.

Niewątpliwie podobnie będzie i obecnie — w okresie realizacji Czynu Lipcowego. Dzięki nowym metodom pracy, dzięki ogólnemu zapaleni i mocnemu przeświadczeniu, że wzmocniona produkcja utrwalamy dzieło pokoju, wielu dotąd nieznanych pracowników zakładu, zwycięsko wykonuje lub wykona swe zobowiązania, a nawet przekroczy je.

Klasa robotnicza chce poznać swych bohaterów, chce wiedzieć, w jaki sposób uzyskali oni swe sukcesy produkcyjne. Dlatego więc przed kolegią redakcyjnymi staje obowiązek nie tylko suchego ogłaszania procentów uzyskanej produkcji, lecz wyczerpującego omówienia metod pracy tych robotników, zamieszczenia ich wypowiedzi.

Kolegia mają obowiązek wskazywania organizacji partyjnej, radzie zakładowej i kierownictwu zakładu nowego aktywno, który w myśl wytycznych IV Plenum KC PZPR po-

winien być otoczony szczególną opieką i wysuwany na wyższe stanowiska.

1945-1950

Zestawienie tych dwóch dat zawiera wdzięczny materiał do artykułu, który powinien się ukazać na łamach gazetki ścienną. Znaleźć się tam powinny również wspomnienia z roku 1945 — przypominające jak w owym czasie wyglądała fabryka, jakie sukcesy produkcyjne i społeczne osiągnęli w ciągu minionego pięcioletnia pracownicy. W tej właśnie części gazetki można umieścić zdjęcia świetlicy fabrycznej, żłobka i przedszkola, listy robotników z wczorajszych pracowników.

„Wspomnieniowa” część gazetki, powinna zawierać także artykuły pła robotników zakładu, — żołnierzy Dywizji Kościuszkowskiej — którzy przeżyli historyczne chwile ogłoszenia Manifestu PKWN — niosącego krajowi wyzwolenie narodowe i społeczne.

Śmiało ujawniać niedociągnięcia

Utarł się wśród redaktorów gazetki zupełny błąd zwyczaj, że gazeta okolicznościowa, dla zachowania jej uroczystego charakteru powinna mówić tylko i wyłącznie o sukcesach zakładu, o właściwych jego poczynaniach, słowem tylko o jego dobrych stronach. Nie trzeba chyba podkreślać, jak niesłuszne jest tego rodzaju pojmowanie numeru specjalnego wydawnictwa, powstającego z okazji święta narodowego, mobilizującego klasę robotniczą do nowych wysiłków, do nowych sukcesów budownictwa socjalizmu, powinien być szczególnie bojowy, nawołujący do wzmocnienia wysiłków. A przecież najlepiej możemy mobilizować załogę przy pomocy zdrowej

i śmiałej krytyki, poprzez otwarte wytykanie wszystkiego, co złe, co utrudnia szlachetne wysiłki mas.

W tej oto krytycznej części gazetki powinny obok bojowych i krótkich artykułków, znaleźć się wierszyki i rysunki satyryczne, związane z życiem zakładu, z aktualnymi zagadnieniami krajowymi i międzynarodowymi, piętnujące podlegaczy wojennych, plotkarzy, brakorobów, laźków i tych wszystkich którzy usiłują przeskodzić nam w marszu do socjalizmu i dobrobytu.

Forma zewnętrzna gazetki

O szacie zewnętrznej gazetki mówimy najmniej, a jeżeli do tej sprawy wracamy, to dlatego, aby przetrzeć redaktorów gazetki ściennych przed popełnianiem dawnych błędów. O WARTOŚCI GAZETKI ROZSTRZYGA NIE JEJ WYGLĄD, JEJ TREŚĆ. Dlatego twórcy nowych numerów lipcowych nie powinni, jak czynili to często, poświęcać zbyt wiele uwagi szacie graficznej kosztem TREŚCI gazetki.

Cała załoga współpracuje przy wydawaniu gazetki

Na tę sprawę zwróciliśmy uwagę już na wstępie. Do zagadnienia wracamy i teraz, aby podkreślić, że o oddziaływaniu gazetki, jako bojowego oręża w walce o realizację zadań, stawianych przed zakładem pracy przez naszą Partię i Rząd, decyduje jej poczytność.

Poczytność zaś jest ściśle uzależniona od udziału załogi w opracowaniu gazetki. Im więcej osób do gazetki pisze, tym więcej ją czyta. Oto stara prawda, która powinna przyswiecać redaktorom gazetki ściennych przy organizowaniu zespołu swych współpracowników i korespondentów.

To i owo

Fabrykanci „cudów” i właściciele fabryk

„Stwierdzam kategorię — powiada Michał Knul z Rudy Pabianickiej, gdy go przyparto do muru — że to wszystko, co się działo w moim mieszkaniu, powstało przez wyciercie ścierką całego obrazu, tak, że właściciel żadnego cudu nie było”.

Władystawa Kmin oświadcza: „Posłałam w zeszyt poniedziałek na Koszalińską 40 zobaczyć, jak cud wygląda, a kiedy się zorientowałam, że to polega na wyszorowaniu i u siebie to samo zrobiłam i obraz po wyszorowaniu wyglądał, jak nowy. Po tym przyszła sąsiadka Porosowa, zamieszkała przy ulicy Chocianowskiej. Nic jej o tym nie mówiłam, że obraz porządnie wyszorowałam. Nie dzie, że ona i inne sąsiadki pobiegły z krzykiem, że obraz stał się jaśniejszy”.

— „Po wyjściu ode mnie powiedziały one innym ludziom i dlatego też zaczęły się schodzić całe masy ludzi, aby obejrzeć rzekomy cud, którego w ogóle nie było...”

Komu zależy, żeby w dzisiejszej dobie, gdy cały naród sumienną i ujętą pracą uwalczy z podlegaczami wojennymi, z wrogami naszymi i naszych dzieci, z wrogami całej ludzkości — odciągnąć ludzi od pracy i siac w ich umysłach zamęt i rozterkę? Czy tylko takim nieczym prowokatorom, jak Knul i Kminowa? Rzecz prosta, że nie.

Każdy z nas wie, że za plecami tych drobniejszego polsko, „fabrykantów cudów” stoi cała zgraja byłych obszarników i fabrykantów zgłębnych powrotu do swych dawnych magnackich fortun i dywidend.

Za niedzielnymi oszustami, przynajmniej się do swych szalbierstwo, stoją „grube ryby” — anglosaskie rekiny kapitalistyczne, stoją ich płatni agenci — „świadkowie Jehowy” i reakcyjna część lteru, ci uszyscy, dla których pokój jest czymś nienauistym.

Za prowokatorami, usiłującymi pod płaszczykiem rzekomych „cudów” hamować naszą walkę o pokój stoją amerykańscy imperialiści, neohitlerowcy z Bonn, reakcyjne sfery watykańskie, które z całej duszy nienawidzą Polski Ludowej, naszego budownictwa socjalistycznego, naszej granicy na Odrze i Nysie.

Nie dziwnego, że opinia publiczna i całe społeczeństwo, gardząc kreaturami w rodzaju Knula i Kminowej, darzy stokrąg większą pogardą ich protektorów i mocodawców, organizatorów i inspiratorów zbrodniczej akcji, producentów masowych „cudów”.

Nie dziwnego, że społeczeństwo nasze przepędza i przepędzać będzie zdecydowanie fabrykantów „cudów”, nikczemnych agentów wroga klasowego, najmitów, podlegaczy wojennych, którzy na rozkaz dolarowych możnowładców, dybią na pokój, na spokój naszego ogniska domowego, na nasz spokój i spokój naszych dzieci.

Naród radziecki walczy o pokój



Przewodniczący radzieckiego Komitetu Obróńców Pokoju, słynny pisarz, Mikołaj Tichonow otwiera posiedzenie Plenum Komitetu w dniu 29 czerwca br. fot. SIB

Rada zakładowa winna być opiekunką załogi

Co niedomaga jeszcze w pracy Wytwórni Nr 6

Załoga Zakładów Gumowych, Wytwórni Nr. 6, niewątpliwie uzyskała znaczne sukcesy. Plany produkcyjne są tu zazwyczaj wykonywane, a nawet i przekraczane. Załoga z entuzjazmem przystąpiła też do współzawodnictwa pracy, w którym uczestniczy 90 procent zatrudnionych. Jednak obok tych osiągnięć daje się tu również zauważyć wiele braków, a szczególnie w poczynaniach rady zakładowej.

Zakonspirowane wyniki

W czasie długich naszych wędrówek po salach produkcyjnych nigdzie nie mogliśmy dostrzec wykresów ani tablic, dotyczących współ-

zawodnictwa pracy, które zawierająby wyniki osiągnięte przez współzawodniczących. Nikt też nie umiał odpowiedzieć na nasze pytanie, w ilu procentach wypełnia normy. Nie wiedzieliśmy tego też. Denis z sortowalni, kierowniczka zespołu, nie wie działo też wiele robotnic z oddziału konfekcyj. Tow. tow. Tadejczyk, Pa sieba, Bakalarz i inne odpowiedzieli nam:

— Skąd my mamy znać nasze wyniki, jeśli nam nikt tego nie powie, a same nie wiemy, gdzie można się poinformować. Dalej dowiadujemy się, że kilkanaście osób z tego oddziału nie otrzymało do dnia dzisiejszego premii za I-szy kwartał br. Również nikt nie zatrzączył się

o to, aby pomóc współzawodniczącym, nie wykonyującym baz produkcyjnych. A nie wypełnia ich przecież około 200 osób. Nie zorganizowano dla nich należytego szkolenia, aby mogli podwyższyć swe kwalifikacje zawodowe.

Jednym słowem, nie dbano o potrzeby współzawodniczących, nie pomagano im i nie zapoznawano ich z uzyskanymi wynikami. W tych ważnych dziedzinach nie przejawiała żadnej działalności ani rada zakładowa, ani też komitet współzawodnictwa pracy, o którym zresztą nikt nie wie, czy on w ogóle istnieje.

Trzeba uaktywnić mężów zaufania

Mężowie zaufania także nie przejawiają w zakładzie żywszej działalności. Wystarczy wspomnieć, że jeszcze nie odbyli oni ani jednej odprawy. W ostatnim czasie zorganizowano szkolenie mężów zaufania. Na kurs zapisano 30 osób, lecz obecnie uczestniczą tylko 10 słuchaczy. Pozostałych nawet nie próbowano nakłonić do systematycznej nauki. Nikt nie postarał się wytłumaczyć im konieczności szkolenia.

Na skutek tych niedociągnięć mężowie zaufania zamienili się wyłącznie w poborców składek związków. Nie zmobilizowano ich do walki z nieusprawiedliwioną nieobecnością, a przeciw dochodzi tu ona jeszcze do ok. 1 procent. Mężowie zaufania nie przejawiają też aktywności w zakresie współzawodnictwa pracy.

Wystarczy przytoczyć fakt, że nie zobowiązano męża zaufania czy radnego do przeprowadzenia kontroli u osób, nie stawiających się do pracy, chociaż często należało by udzielić im opieki i pomocy. Ograniczono się jedynie do przekazania sprawy socjalistycznej dyscypliny pracy administracji zakładowej.

Nowej radzie zakładowej pod uwagę

Wkrótce przystąpi do pracy nowa rada zakładowa. Konieczne jest, aby nowi radni usunęli te braki i niedociągnięcia, które jeszcze przetrwały do dziś. W pierwszym rzędzie należy się zająć sprawą właściwego zorganizowania i kontrolowania współzawodnictwa pracy. Trzeba także uaktywnić mężów zaufania. Obowiązkiem rady zakładowej jest otoczenie troskliwą opieką załogi i wrażliwość na jej troski i potrzeby.

Nowej radzie zakładowej w jej poczynaniach powinna przyjść z pomocą organizacja partyjna. Niestety, należy stwierdzić z przykrością, iż do obecnej chwili organizacja partyjna nie dostrzegła owych licznych niedociągnięć rady zakładowej i nie postarała się im zapobiec. A przecież organizacja partyjna winna czuwać nad działalnością rady zakładowej i pomagać jej w pokonywaniu trudności.

Trzeba ażeby i organizacja partyjna na wyciągnięta należały wnioski ze swych dotychczasowych niedopatrzeń i usprawniła swą pracę w tych dziedzinach, gdzie jeszcze wstępują braki. (M. K.).

NASI KORESPONDENCI

Coraz więcej usprawnień w ZPW im. Waryńskiego

Postęp techniczny rozwija się coraz bardziej na terenie ZPW im. Z. Waryńskiego, obejmując usprawnienia pracownicze i racjonalizację. Wyrazem tego jest ciągłość nadsyłanych wniosków i znaczna frekwencja na naradach Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Od zapoczątkowania tego ruchu do Zakładowej Komisji Usprawnień wpłynęły 24 wnioski racjonalizatorskie, rozpatrywane na kolejnych posiedzeniach.

Spośród tych 24 wniosków Z. U. odrzuciła 4, co świadczy o celowości zgłaszanych projektów. Najwięcej pomysłów dali pracownicy przy stacji kolejowej przez Oddział Planowania i Organizacji przy Państwowej Centrali Drzewnej „Paged”, w myśl uchwały narady racjonalizatorów, powziętej w dniu 1. IV. 50 r. W odpowiedzi na konkurs wpłynęło 9 prac z terenu „Eksportyru”, „Paged” — Łódź. W dniu 1. IV. 50 roku powołana została przez Dyrektora Eksportyru Komisja w składzie 2 osób, reprezentujących czynnik społeczny i partyjny oraz 4 osoby z ramienia dyrekcji.

Spośród 9 prac wyróżniono 2, a mianowicie tow. Bogdana Baraszewskiego (nagroda I w wysokości 30.000 zł.) oraz ob. inż. Włodzimierza Ojrzynskiego (nagroda II-ga w wysokości 20.000 zł.). Prace nagrodzone spoczywają w aktach komisji i nie są realizowane, aczkolwiek obecnie jest najlepszy czas po temu gdyż do wóz drzewa do składnicy jest mało i można by je łatwo przekształcić zgodnie z wzorem prac nagrodzonych.

Złe rozmieszczenie kadr

Absolwenci Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej zostali od razu przydzieleni do poszczególnych fabryk. Nie obeszło się jednak przy tym bez pewnych pomyłek, których należało by w przyszłości uniknąć.

zaspokojone przez przybycie absolwentów ze śląskich uczelni. Inny absolwent powrócił z kwana młną z Radomia. Gdy zgłosił się tam do pracy, usłyszał w dyrekcji zakładowej, że posiadają one tylko dwie obrabiarki i wystarczają im wykwalifikowany robotnik.

Np. absolwent Wydz. Mech. tow. Przepiórka został skierowany do PZO w Katowicach. Tam mu powiedziano, że zapotrzebowanie na bryki na fachowców zostało już

Wypadki te nie są zapewne dośmiślone. Czy nie należało by zająć się powołaniem komisji, która przeprowadzi kontrolę czy kadry zostają odpowiednio rozmieszczone? W dobie obecnej, gdy jest tak trudno o nowe, wykwalifikowane kadry, winny one być bardziej cenione i starannie rozmieszczane. Winno się wysyłać techników tam, gdzie są oni najbardziej potrzebni, według uprzednio zgłoszonych przez instytucje zapotrzebowań.

L. Blaszczyk korespondent „Paged”

K. Wójcicki korespondent „Głosu” z PSTP.

A projekty leżą w biurkach

W dniu 12. IV. 50. został rozpisany konkurs na wzorcową składnicę manipulacyjno-spedycyjną przy stacji kolejowej przez Oddział Planowania i Organizacji przy Państwowej Centrali Drzewnej „Paged”, w myśl uchwały narady racjonalizatorów, powziętej w dniu 1. IV. 50 r.

W odpowiedzi na konkurs wpłynęło 9 prac z terenu „Eksportyru”, „Paged” — Łódź. W dniu 1. IV. 50 roku powołana została przez Dyrektora Eksportyru Komisja w składzie 2 osób, reprezentujących czynnik społeczny i partyjny oraz 4 osoby z ramienia dyrekcji.

Złom czy nie złom?

Na terenie „Cewki Nr. 1” leży porożrzucanych po wszystkich kątach przeszło 80 maszyn różnego rodzaju i typów. Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że maszyny te nie nadają się już do wykorzystania w produkcji. Niestety, do tej pory ponieważ nie zostały zakwalifikowane, jako złom. Pomimo kilkakrotnych

upomnień Centr. Biuro Obrotu Maszynami nie przysłało jeszcze do Cewki Nr. 1 komisji, zajmującej się właśnie kwalifikowaniem maszyn na złom. Widocznie nasze monity ugrzęzły gdzieś w biurku jakiegoś „zapracowanego” biurokraty.

A. Dobrzyński korespondent „Cewki Nr. 1”.

Sąd surowo karze laźików

Wyroki w sprawach o naruszenie socjalistycznej dyscypliny pracy

Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrzył ostatnio szereg spraw laźików, oskarżonych o naruszenie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Między innymi stanęła przed Sądem pracownica Zakładów Przemysłu Bawelnianego im. St. Dubois, Janna Ciurlik. Opuściła ona 6 dni pracy bez usprawiedliwienia. Na rozprawie sądowej przyznała się do winy. Sąd skazał ją na potrącenie zarobków w wysokości 15 proc. przez okres 3 miesięcy.

przebiegu 2 miesięcy, zostanie mu potrącone 10 proc. pobieranych poborów. Za złośliwe naruszenie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy przed Sądem odpowiadał Józef Sobieski. Oskarżony będąc strażnikiem przy Przedsiębiorstwie Państwowym „Film Polski” opuścił bez usprawiedliwienia 5 dni roboczych. Na rozprawie sądowej przyznał się do winy, lecz w cyniczny sposób chciał się usprawiedliwić tym, że przez dwa dni pił wódkę, a w ciągu następnych trzech dni był tak osłabiony, że nie mógł stawić się do pracy.

Oskarżony Zygmunt Pawłowski, robotnik z Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Oddział I, opuścił bez usprawiedliwienia kolejno 4 dni pracy. Przed Sądem nie umiał wytłumaczyć swej nieobecności. Sąd wydał wyrok, mocą którego oskarżony będzie musiał pozostać przy dotychczasowej pracy w

Sąd, stwierdzając fakt złośliwego łamania ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy i uchylania się od pracy, skazał oskarżonego Sobieskiego na potrącenie 20 procent zarobków w ciągu trzech miesięcy.

W WALCE O KSIĄŻKĘ

(Fragment II tomu powieści L. Rudnickiego „Stare i Nowe“)

Kiedy poszukiwaliśmy ostatnio w łódzkiej księgarni I tomu książki „Stare i Nowe“ Lucjana Rudnickiego — nie mogliśmy już znaleźć ani jednego z 50.000 wydanych przed rokiem egzemplarzy; książka, jak to się mówi, została szybko „rozdrapana“ przez nowego konsumenta literatury w Polsce Ludowej: robotnika, chłopca i inteligenta pracującego.

Obecnie młodo nam doniesie wszystkim czytelnikom autobiograficznej powieści L. Rudnickiego, oczekującym jej dalszego ciągu, iż ukazał się II tom wspomnianej książki, zawierający przeżycia i przygody autora — młodego wówczas rewolucjonisty — w latach 1900 — 1905. Fragment, który poniej zamieszczamy — pochodzi z owych właśnie czasów walki i „próby generalnej“ 1905 roku. Lucjan Rudnicki młodo staje się „lokatelem“ piotrkowskiego więzienia, którego władze — w obliczu tamtoczesnych wydarzeń rewolucyjnych — czują się trochę „nieswojo“.

„Potraktowano mnie rzeczywiście jak grubszą rybę: nie nalozono kajdanów i pod konwojem trzech żandarmerów odesłano najbliższym pociągiem do Piotrkowa.“

Uśmiechnąłem się na widok znajomego gmachu z czarną bramą. W kancelarii więzienia oddawałem zbędne rzeczy i uzupełniałem fałszywe personalia, jak komiwojażer w portierni hotelu. Żandarmi, którzy już w drodze widzieli mój dobry humor, spoglądali na siebie znacząco: „Ptaszek, co?!“

Przyjęto mnie jako Marcina Kwapińskiego, syna Wincentego i Kunegundy Mietlik. Imię i nazwisko matki zaczerpnąłem z monologu Klemensa Junoszy. Po czterech dniach zawiadomiono władze więzienne, że jestem tylko do datkowo Kwapiński. Dzięki odszukanemu mego mieszkania w Sosnowcu, ustalono właściwe nazwisko: Jan Rybicki, syn Mariana; chodziło jeno o imię i nazwisko panię matki.

— Te same — odpowiadam po ważnie sekretarzowi — podobnie jak pan, mam tylko jedną matkę.

Sekretarza to przekonywa, zaczyna już wypełniać rubrykę, lecz nagły błysk myśli wstrzymuje mu rękę:

— Pani, to niemożliwe...
— Zdaje się panu, ludzie mają duże możliwości.

Sekretarz patrzy na mnie przez chwilę i zasunawszy pióro za ucho, biegnie z papierami do sąsiedniego pokoju.

Wychodzi „Kościuszko“ (zastępca naczelnika, nazwiskiem, zdaje się, Roździelewski), przygląda mi się badawczo:

— A przecież my się znamy!...
W rezultacie odnotowano mnie w aktach trzema nazwiskami — jak hiszpańskiego szlachcica.

Jednocześnie ze wzrostem ruchu rewolucyjnego rozrastały się więzienia. W Piotrkowie wzbudowano nowy, dwupiętrowy pawilon, specjalnie dla politycznych. Podłoga korytarzy i celek z maszyn papierowej, kraty stalowe, okna przysłonięte żaluzjami w kształcie koszy.

Otrzymałem „pokój“ od podwórze, na pierwszym piętrze — dwa kroki w szer, cztery wzdłuż. Na dawał się i do gimnastyki i do spacerów. Rano o wschodzie słońca czułem się w nim jak w kajucie dużego okrętu. Nawet bez przyrządów oczu płynąłem do jakiegoś nieznanego lądu.

Zaraz w drugim dniu przyniesiono mi książkę. Zadałem „Historię Wielkiej Rewolucji Francuskiej“ Migneta, którą czytałem tu już przed dwoma laty, lecz otrzymałem „Bezdomnych“ Żeromskiego. Cóż, nie było wyboru. Zrezygnowałem się już zachwyty o tej pracy i choćby dlatego należało się z nią zapoznać. Zachęciłem się znowu do literatury pięknej, jak w swoim czasie w Łodzi przez czytanie Sienkiewicza i Prusa, których opuściłem dla „nauki“. Musiałem teraz przyznać, że i powieści uczą.

Nie mogłem zrozumieć znaczenia się Judyńca nad Joasią przy pozorach samoudręki. Wprawdzie jej obrazy sielsko-poetyckie małżeńskie szczęścia nie pasowały do nieprzewidywanej przyszłości społecznika, lecz wyczuwało się przecież w Joasi zdolność wyrzeczenia się wygod dla wyższego celu. Dopiero po kilkunastu latach, przy powtórnym czytaniu odczuwałem kabotyzm: Judyńca odszedł, bo nie kochał.

Zaraz na wstępie przedstawiłem się innym więźniom, kto jestem, skąd, kiedy aresztowany i za co. Dokonałem tego punktując kolejno co kilka zdań odpowiednio literę i cyfrę. Lecz ten prosty

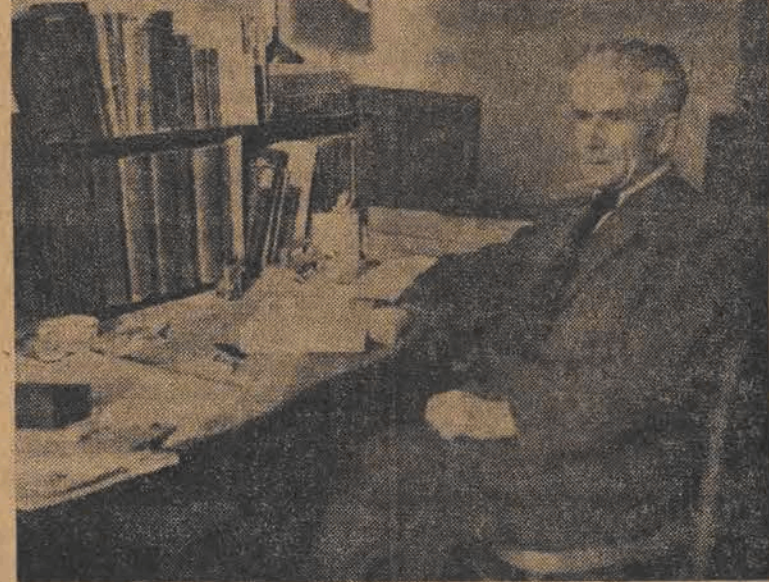
sposób porozumiewania się administracji już znała. „Kościuszko“ wezwał mnie do kancelarii.

— To pana robota — pyta ponuro basem, pokazując punkcik pod pierwszymi dwiema literami. Nie próbowałem przeczytać.

— Mam obowiązek zawiadomić towarzyszy...
— A ja mam teraz obowiązek odebrać panu książki!
— Niech pan spróbuj!

— Pani, niech pan zrozumie...
— chce mi tłumaczyć strażnik, lecz przywrócić mocnym głosem licząc na otwarte okna:
— To wy musicie zrozumieć! Minęły czasy waszej przemocy!
— Proszę pana — szeptała wzdychając — musimy...
— Musicie? Spróbujcie! — krzyczę prawie, patrząc na władzę z góry jak delegat władz rewolucyjnych.

Strażnik wycofuje się, zapewnia, że uczyni wszystko, co będzie mógł, ja obiecuję czekać godzinę, lecz już po kilkunastu minutach otrzymuję „Filozofię sztuki“ Hipolita Taine'a.



Lucjan Rudnicki przy swoim warszawskim biurze

— Co, co takiego? — pyta oburzony, podnosząc głos zwiastującą stałe ku ziemi (stad „Kościuszko“). — Odprowadzić aresztowanego!

Ponosi mnie. Czuję się jak zwierzę schwyte świeżo do klatki. Ścisnęłam pięści, żeby nie kopnąć stołu z bumagami. Strażnik zachodzi mi z boku. Idę sprężyć się, hamując energię mięśni, które się buntują przeciw rozumowi.

Oddziałowy czeka przy zamkniętych drzwiach celi. Przepisowo i z przyzwyczajeniem nie znosi otwartych drzwi; gdy potrzeba, otwiera je blyskawicznym ruchem w ostatniej chwili i nie odrywając się od zamka, po przepuszczeniu więźnia przez próg, tak samo zamyka. Włożenie klucza do otworu i przekroczenie staniową dźwiękowo jeden moment: trach — jak wystrzał. Oddziałowy pierwszego piętra stał się już idealnym robotem: nie złości się i nie uśmiecha, nie ma uczuć, nie odpowiada na pytania, zna jednak kilka słów i wypowiada je bezbarwnie.

— Barykowały, z nalaną twarzą i krótką szyją, stała obandażowana („cugi mu dokuczali“), gdy go pytało lub żądano czegoś, patrzył baraniami oczyma, jakby nie słyszał i nie rozumiał. Załatwiał sam milcząco, co do niego należało, lub za pośrednictwem przełożonych.

Dwukrotnie trzasnęła i jestem znowu sam w klatce. Robi mi się ciasto i duszno, bliski jestem rozpaczy i czuję, że ktoś, komu naprawdę grozi uduszenie. Opanowuję się jednak i dopiero po dłuższym namyśle rozpoczynam akcję. Pukam normalnie, palcami, a gdy dłużej nie ma skutku, uderzam dwukrotnie mocno obcasem. Oddziałowy wytrzeszcza oczy. Żądam naczelnika.

Drzwi znowu trzasnęły. Po jakiejś godzinie bezskutecznej, go oczekiwanie zapukałem do drzwi wszystkich więźniów piętra. Przyszedł starszy strażnik i gdy zagroziłem karczem, odpowiedziałem groźbą zarobku, ciężkiej odpo-

wiedzialności całej władzy więziennej. Żeby moje słowa, wypowiadane podniesionym głosem, nie docierały do sąsiednich cel, na kinkiet sęfa — oddziałowy zamknął drzwi, pozostawiając nas sam na sam.

— Pani, niech pan zrozumie...
— chce mi tłumaczyć strażnik, lecz przywrócić mocnym głosem licząc na otwarte okna:
— To wy musicie zrozumieć! Minęły czasy waszej przemocy!
— Proszę pana — szeptała wzdychając — musimy...
— Musicie? Spróbujcie! — krzyczę prawie, patrząc na władzę z góry jak delegat władz rewolucyjnych.

Strażnik wycofuje się, zapewnia, że uczyni wszystko, co będzie mógł, ja obiecuję czekać godzinę, lecz już po kilkunastu minutach otrzymuję „Filozofię sztuki“ Hipolita Taine'a.

Nigdy dotąd nie odnoszono się z takim pietyzmem do najlepszych tradycji naszej przeszłości, jak w Polsce Ludowej. Nigdy przedtem nie udostępniono w takim stopniu najszerszym warstwowi narodu treści jej najwybitniejszych przedstawicieli, jak obecnie.

Po zesłorocznych wspaniałych uroczystościach Roku Mickiewiczowskiego i Chopinowskiego, gdy ich książki i muzyka dotarły szeroko do mas pracujących, obecnie wzmagają się popularizacja życia i twórczości Juliusza Słowackiego, którego 100-lecie śmierci obchodziliśmy w roku ubiegłym.

Otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa „Juliusz Słowacki“ ma za zadanie dalsze upowszechnienie w najszerszych warstwach narodu kultur największego, obok Mickiewicza, poety polskiego.

Wystawa dzieli się na 3 zasadnicze działy: a) życie i twórczość poety, b) książki o Słowackim, wydane pośmiertnie jego dzieł, Słowackiego w plastyce i muzyce, teatr Słowackiego oraz c) kult Słowackiego w Polsce Ludowej.

Pierwszy, najważniejszy dział wystawy, obrazuje chronologicznie życie i twórczość poety, ukazuje rozwój duchowy i artystyczny pisarza.

Z wielkim pietyzmem i trafnością zebrano kilka tysięcy eksponatów, ilustrujących drogę życiową autora „Beniowskiego“. Dzieciństwo i młodość Słowackiego obrazują zdjęcie domu rodzinnego, Krzemieńca, portrety z okresu dzieciństwa itd. Wzruszające są pierwsze zapiski i rysunki czynione ręką kilkunastoletniego chłopca, pierwszy utwór młodzieńczy „Duma Hetmańska“. Szereg innych eksponatów znakomicie oddaje epokę, w której wychował się Słowacki. Na wystawie umieszczone oryginalne „Ballady“ i „Króla Duchy“ oraz odnaleziona w okresie przygotowywania wystawy nieznaną dotąd „Satyrę“ na Bohdana Zaleskiego.

Wiele utworów poświęcił Słowacki Powstaniu Listopadowemu. Do nich należą: „Oda do wolności“, „Hymn“, „Kulig polski“ i inne utwory, które oglądamy w oryginalnych wydaniach z 1830 r.

W Paryżu, dokąd Słowacki udał się po upadku powstania, napisał „Lambro“, w którym wyraża solid-

Wystawa: „JULIUSZ SŁOWACKI“

zarność z walką Greków o wolność. Na otwartej stronie książki czytamy słowa: „...powstańcie Grecy!“

W jednej z gablotek widzimy fragment listu do matki, w którym wyraża swój stosunek do twórczości narodowej: „Adam w Paryżu wydał nowy poemat... cieszę się zawsze, ile razy nowego coś wychodzi, bo dla literatury naszej nie tylko trzeba, aby było dobre, ale też i aby wiele było — inaczej zawsze francuszczyzna będzie w narodzie.“

Słowacki w okresie pobytu w Paryżu przeżywał tragedię przegranego powstania. Zastanawia się nad przyczynami klęski. Precyzyjnie swój stosunek do Watykanu. We fragmencie „Kordiana“ umieszczonym na wystawie obok tekstu encykliki Grzegorza XVI, potępiającej powstanie listopadowe, czytamy: „Na pobitych Polakach pierwszy kławię rżucę.“

Niechaj wiara jak drzewo oliwkowe buja.
a lud pod jego cieniem żyje.

wiara dziecienna padła n. papieskich progach“

Pogląd Słowackiego na sprawę wywołania narodowego i społecznego stała rozwinęła się i radykalizowała. Niezwykle charakterystyczny jest list do George Sand o wypadkach krakowskich 1846 r.: „Pozwól Panu w chwili, gdy już medrują o wspaniałym szaleństwie wydarzenia krakowskiego, że je Pani ukaże, jako niemierny wysiłek narodu, który instynktownie dąży do urzeczywistnienia nowego porządku w Europie...“

Zasługą wystawy jest zgromadzenie szeregu mało stosunkowo znanych wypowiedzi Słowackiego. Obrazują one jego ówczesne poglądy, dowodzą, że poeta stał w obrotach postępu, walczył z reakcją, której przewodził ks. Adam Czartoryski. Oto fragment listu do Ciego: „Książę odzyskał Polskę! A żaden naród nie był w stanie stworzenia świata... nie był w stanie stworzenia świata...“

Wystawa ukazuje ciekawe fragmenty polemiki z Krasinskiem w sprawie chłopskiej. W odpowiedzi „Do autora Trzech Psalmów“ deklaruje się Słowacki jako zwolennik obalenia samowładztwa szlachty polskiej.

Dalsze eksponaty opowiadają nam o przyjeździe chorego już wówczas poety do Wielkopolski, gdzie w Poznaniu bierze udział w pracach Komitetu Rewolucyjnego. Jest zwolennikiem plebejskiego, radykalnego nurtu w powstaniu narodowym i po piera projekt księgarza poznańskiego, Szczepańskiego, utworzenia armii ludowej. Widzimy tekturę listu do Karola Petinauda: „700 tysięcy ludzi walczy przeciw całej monarchii, wbrew szlachcie, która przagnęła pokój za wszelką cenę i neutralizuje jak tylko może wulkaniczne sily ludu. Mój przyjacielu, co to za lud, nie śniłem nigdy, że taki być może, kryje on w sobie zarodek nowej epoki!“

Szereg eksponatów związanych jest z pobylem Słowackiego w Poznaniu, przed opuszczeniem kraju na zawsze. Te części wystawy zamykają słowa z „Beniowskiego“: „Kocham lud więcej niż umarłych kości.“

Specjalną część wystawy pokazuje jak się popularizuje twórczość Słowackiego w Polsce Ludowej. Na ołtarzyźnie fotografii grupy ZMP-owców, którzy niosą w pochodzie 1-Majowym portret Słowackiego, widnieją cyfry: 1.168.000 tomów wydanych dzieł, 88 tytułów, z których 74 są już wyczerpane, 1.602 spektakli jego dramatów w teatrach i świetlicach, które oglądało ponad milion widzów, niezliczona ilość audycji radiowych i masowych wykładów poetyckich.

Wystawa spełnia swe zadanie. Ukazuje Słowackiego takim, jakim był, nie takim, jakim chciałaby go przedstawić nanka burżuazyjna, ukrywająca radykalizm polityczno-społeczny poety. Słowackiego, który rozumiał wielkie wydarzenia rewolucyjne, który zawsze wypowiedział się za tym, co było w jego czasach najbardziej postępowe.

Wartość muzeologiczną wystawy jest również poważna. Zebrano szereg cennych, interesujących eksponatów, ułożono je w sposób żywy. Dwie nowe, piękne rzeźby popiersia Słowackiego dłuta Ksawerego Dunikowskiego i Alfonsa Karnego podnoszą jej wartość artystyczną.

Scenariusz wystawy opracował Paweł Hertz, autor „Portretu Słowackiego“, dokumentację — Aleksander Semkowicz.

A. Rowiński

W przededniu Święta Narodowego Albanii

Literatura w ojczyźnie Envera Hodży

Albańska Demokratyczna Republika Ludowa wśród wielu wspaniałych osiągnięć, którymi się może poszczycić w okresie wyzwolenia — ma również poważne osiągnięcia na polu kultury narodowej: oświaty, wydawnictw prasowych i książkowych, teatru, literatury i sztuki.

Z okazji przypadającego w dniu 10 b. m. święta narodowego Albanii — ochłobylsmy zapoznać potrosze naszych czytelników z rozwojem literatury tego kraju, rozwojem, który zawiąduje ona wyzwoleniu Albanii przez bohaterką Armię Czerwoną i rewolucji ludowej.

Pierwsza wojna światowa, okupacja kraju przez wojska cudzoziemskie, powstanie przeciwko Włochom w Walonie, walki wewnętrzne między poszczególnymi feudałami, dyktatura Zogu i wreszcie okupacja Włochami w roku 1939 — wszystkie te wydarzenia nie sprzyjały bynajmniej rozwojowi literatury albańskiej. Do wybitniejszych pisarzy tego okresu należą Faik Konica (1875—1941), Gjergj Fishta (1871—1940) i Fan S. Noli (1880).

Faik Konica, autor pamfletów politycznych i krytyk literackich był ideologicznym ustroju burżuazyjno-feudalnego. Występując początkowo przeciwko dyktaturze Zogu, u schyłku życia stał się agentem tego zdrajcy narodowych interesów kraju i objął stanowisko posła w Waszyngtonie.

Działalność literacka księdza katolickiego Gjergja Fishty jest nader znamienita. Ten agent imperializmu austro-węgierskiego w swoim podłym, skrajnie szowinistycznym poezmacie antysłowiańskim „Geście gór“ nawoływał Albanczyków do walki przeciwko narodom słowiańskim. Za wysługiwanie się faszystowskiemu wólkowemu niedługo przed śmiercią otrzymał od Mussoliniego tytuł członka akademii włoskiej.

Dopiero w czwartym dziesięcioleciu wraz z rozwojem masowych organizacji politycznych, które występowały przeciwko dyktaturze Zogu, zjawiają się w literaturze utwory, odzwierciedlające walkę narodu o wolność i niepodległość. Jednym z wybitnych przedstawicieli tego nowego prądu w literaturze albańskiej jest utalentowany poeta Mjlosh Gjergj Nikolla, znany pod pseudonimem Migjeni (1909 — 1938).

W utworach tego przedwczesnie zmarłego poety, którego niepospolity talent nie zdążył się, niestety, rozwinąć w całej pełni, odczuwano się dodatni wpływ literatury radzieckiej. Jego tomik poezji pt. „Wolne Wiersze“, zabroniony przez cenzurę Zogu w roku 1935, oraz jego proza wywarła potężny wpływ na rozwój młodej, rewolucyjnej literatury. Jest to tym ważniejsze, że młodzi pisarze tego okresu mylili się i błędzi, że szli na pasku różnych formalistycznych i estetycznych zachodnio-europejskich.

Zdecydowany zwrot zaszedł w albańskiej literaturze rewolucyjnej w okresie walki narodowej — wyzwolenie (1939 — 1944), a zwłaszcza komunistycznej (1941), która skupiła wokół siebie najwybitniejszych przodków pisarzy kraju. Nowa literatura albańska zrodziła się w związku z ruchem narodowym — wyzwoleniem, czepiała się za wznieśliwe idee przyjaźni i braterstwa narodów, idee przenikające do Albanii z niewyzwolenionego kraju radzieckiego, który podał jej pomocną dłoń.

Wśród poetów, którzy w swoich płomiennych wierszach wzywali na ród albański do walki z okupantami, wyróżniał się poległy w boju poeta ludowy Memo Meto, po dziś dzień najulubieńszy poeta młodzieży albańskiej. Słowa tego poety — trybuna tak były płomiennie i potężne, że naród nazywał go — „nasz orator“. Spośród innych pisarzy, którzy zasłużyli się w okresie walki narodowej — wyzwolenie, wymienić należy przede wszystkim Shefigeta Musaraję.

Doniosłą rolę w albańskiej literaturze okresu wojennego odegrał Shefiget Musaraj — redaktor czasopisma partyzanckiego „Zew wolności“. W górach Albanii, u ognisk nieustraszonych obrońców ojczyzny powstała jego pełna głębokiej wiary w zwycięstwo książka „Krok w krok z partyzantami Pierwszej Dywizji“. W satyrycznej epopei „Balli Kombetar“ Musaraj demaskował reakcyjnych albańskich, którzy współpracowali z organizacją zdrajców „Balli Kombetar“ i rządem Churchilla, by wspólnymi siłami narzucić swoje kreatury narodowi albańskiemu. Poemat ten drukowano w maju 1944 roku w Tiranie, w drukarni, która była jeszcze pod kontrolą władz okupacyjnych. Robotnikom udało się wydrukować tylko 2500 egzemplarzy książki. Poemat rozszedł się jednak niebawem po całym kraju w tysiącach odpisów i stał się jedną z najpopularniejszych książek tego okresu. Gdy w roku 1947 w wolnej Albanii ufundowano nagrody za działalność twórczą, Shefiget Musaraj odznaczony został za swój poemat nagrodą pierwszego stopnia.

zantowi, który padł w walce. Shuterigi napisał również poemat „Enverit“, w którym opiewa ukochanego syna narodu albańskiego, Envera Hodżę. Shuterigi jest jednym z najlepszych tłumaczy Majakowskiego na język albański i autorem z talentem napisanych nowel o życiu albańskich ludzi pracy.

Poeta Aleks Caci, autor dramatu „Margarita Titulani“, zna dobrze życie chłopów albańskich. W poemacie „Słusznie, Muzet!“ wspaniało odmalował pracę wyzwolenionego chłopca albańskiego, który z radością uprawia swoją własną ziemię. Poeta mówi o wielkich przemianach, które zaszły w nowej Albanii, pokazuje dążenie chłopów do kolektywnej pracy. W poemacie „Z tobą, Stalinie“ Caci przedstawił z dużą siłą wyraża, jaką wielką miłością otaczał Albanczyzy imię wielkiego wodza całej postępowej ludkości.

Wśród pisarzy młodszego pokolenia zabytną Fatmir Gjata, autor poematu prozą „Gwiazdy gór“ oraz pięknych pieśni i opowiadań partyzanckich, które złożyły się na książkę „Kropie krwi“.

W roku 1946 ukazał się tenhący szczytem zapalem poemat młodego poety Llazara Siliqiego „Nasze słoneczko nie zajdzie“.

Była to godna odpowiedź na próby międzynarodowej reakcji, usiłującej pomniejszyć rolę narodu albańskiego w walce z niemieckim i włoskim faszysmem. Siliqi jest autorem wielu oryginalnych wierszy i przekładów klasycznych rosyjskich i poezji radzieckiej. Tłumaczy wiersze Puszkina, Lermontowa i poemat M. Tichonowa „Kwiat z nami“.

Owoce pracuje pisarz Zihni Sako. W roku 1948 ukazał się zbiór jego nowel o walce narodu albańskiego z okupantami. Pięse o równie wiersze dla dzieci, których dotychczas w literaturze albańskiej niemal nie było.

Poeta Mark Ndoja wspaniał się swoim poematem „Stróż“, w którym opiewa czynny bohatera narodowego Albanii, marynarza Spiro Korta. Obecnie tłumaczy na język albański poemat Puszkina „Eugeniusz Oniegin“.

W dziedzinie twórczości dramatycznej można na razie wymienić tylko dwie poważne sztuki. Autor wielu komedii Kole Jakova napisał sztukę satyryczną „Dom Gjon“. Druga sztuka pióra Besima Levonij pod tytułem „Gubernator“ przedstawia z dużym zacięciem satyrycznym reakcyjnych albańskich, którzy współpracowali z okupantami.

1945 roku w Związku Pisarzy Albańskich, biorąc czynny udział w życiu społecznym i politycznym kraju, pomagając narodowi swoją twórczością w budownictwie nowego życia. Na czele Związku Pisarzy stoi wybitny współczesny pisarz albański, deputowany do Zgromadzenia Ludowego, Shefiget Musaraj.

Naród albański posiada bogaty folklor: pieśni i podania ludowe zaczęto zbierać jeszcze w połowie XVIII wieku. Nigdy nie poświęcano jednak tej pracy tyle uwagi co teraz, po ustanowieniu ustroju demokracji ludowej. Obecnie zajmują się tym specjalna sekcja instytutu naukowo-badawczego. Lud albański śpiewał w swej twórczości o różnych formach. Można tu spotkać epos, lirykę, pieśni obrzędowe, przysłowia i zagadki. Pieśni epickie są szczególnie rozpowszechnione na północy kraju. Bohaterami eposu albańskiego są mocarze, a ucieleśnieniem ich odważni i mityczni bohaterowie jak Mujo i Halili, Gjergj Elez Ailla i inni. Poświęcone im legendy śpiewa się przy akompaniamencie instrumentu zwanego „Laut“ (rodzaj gęśli). Opiewają one bohaterkie czyny górali albańskich, ich szlachetność, gościnność, ich tradycyjne poglądy na honor. Popularne są również pieśni na tematy historyczne.

Wyjątkowo bujnie rozkwitła poezja ludowa, zrodzona przez ruch narodowo-wyzwoleniowy w latach 1939—1944. Lud śpiewa o sławnym synu narodu albańskiego, Enverze Hodży, o bohaterach poległych w walce z faszystowskimi okupantami włoskimi i niemieckimi, o wielkim przyjacielu narodu albańskiego, Józefie Stalinie, o Związku Radzieckim. Po wyzwoleniu Albanii epos ludowy wzbogaca się o nowe pieśni opiewające osiągnięcia w odbudowie kraju i tworzeniu podstaw socjalizmu oraz potężniejące sily obywateli demokratycznego; lud śpiewa w swoich pieśniach nieznędną zdradę renegata Tito i jego klki.

Liryczne pieśni ludowe cechuje różnorodność i barwność melodii. Należy również zwrócić uwagę na pieśni emigrantów albańskich, rozsypanych po całym świecie i tęskniących za matką-ojczyzną. Pieśni te rozpowszechniły się zwłaszcza w południowej części kraju, skąd w swoim czasie wyemigrowało najwięcej Albanczyków.

Albańska twórczość ludowa jest interesująca nie tylko dla badacza historii Albanii. Gruntownie zbadać cennego materiału historyczno-narodowo-balkańskich i innych. Albanczyk są bowiem jednym z „starszych“ narodów w Europie.

O pochodzeniu ptaków

Gdy oglądamy skrzydła ptasiego, to spostrzegamy, że dzieli się on na trzy części: ramię, przedramię i kiść. W ramieniu widzimy jedną kość, w przedramieniu zaś dwie, tak jak w przedniej kończynie wyższych kregowców. Natomiast w kiści znajdujemy znacznie mniej kości niż zwykle w tej części kończyny i ta część wygląda jak gdyby była niedorozwinięta. Jest ona — jak wyrażamy się „przyrodniczo” — uwsteczniła. Pośrodku zamiat palców trzy ich resztki (1, 2, 3); podobnie jest uwsteczniła i ilość kości śródrecza. I nie dziwnego wiadomo, że ten narząd rozwija się, który jest używany, który intensywnie pracuje, a kiść przedniej kończyny ptaka nie wykazuje żadnej czynności i wszystkie jej części są obrósnięte skórą tak, że resztki żadnych palców nie sterzą na zewnątrz.

Ala właśnie te ukryte resztki, te narządy szkieletowe, są świadectwem, że jacyś przodkowie ptaków posiadali na przedniej kończynie trzy palce, mianowicie 1, 2 i 3.



Szkielet skrzydła ptasiego
Przodek ptaka — jaszczur

„Ponieważ jednocześnie na palcach i kości skokowej nogi ptaka widzimy nogową łuski, świadczące o tym, że jacyś odlegli przodkowie ptaków byli zamiat piór, odkrył takimśi tuskami, jakie obecnie widzimy na skórze gadów, przede wszystkim jaszczurek, więc już dawno — przed stu laty — Darwin oraz inni ówczesni przyrodniccy wypowiedzieli przypuszczenie, że ptaki drogą tak zwaną ewolucji czyli doskonałości się rozwoju wyodrębliły się, powstały właśnie z jaszczurów. Dowodem tego choćby fakt, iż jaja tropikalnych gadów o jaszczurzym kształcie — krokodyli — są pokryte również wapienną skorupą, jak ptasie.



W 1861 r. przypuszczenie to zostało doskonale potwierdzone na skutek znalezienia w pokładach łupku w Solnhofen w Bawarii pierwszego, w r. 1877 zaś koło Eichstätt drugiego odcisku tworu, który żył, jak można wnioskować z czasu, z którego pochodzi łupek (geologowie czyli uczeni badający pokłady skorupy ziemskiej umiemia zdawać sobie z tego sprawę) przed jakimś 175 milionami lat.

Te twory, wielkości kury względnie gołębia nazwane zostały przez paleontologów (uczonych zajmujących się badaniem kopalnych resztek ciał zwierzęcych) praptakami. Ciała ich było pokryte piórami, przednie ich kończyny były niewątpliwie skrzydłami — czyli posiadały one cechy ptaków, ale jednocześnie skrzydła były zakończone trzema chwytami — palcami uzbrojonymi w pazury. W długich szkieletach siedzący zęby a ogon chociaż odkryty piórami był podobny do jaszczurzego. (Dla wyjaśnienia dodać należy, że u ptaków szkielet ogonowy zaś część kręgosłupa jest niezwykle skręcona i całkowicie ukryta w mięśniach). Praptaki posiadały więc również cechy jaszczurów — czyli niewątpliwie należy je uważać za istoty przejściowe od jaszczurów do ptaków, za istoty świadczące o pochodzeniu ptaków od jaszczurów.

Od jaszczura poprzez praptaki

Ze tak jest — świadczą również fakt, iż w okresie, w którym istniały praptaki, nie było jeszcze ptaków właściwych, jaszczury zaś istniały na kuli ziemskiej o jakieś sto milionów lat wcześniej.

Innym faktem, przemawiającym za pochodzeniem ptaków od jaszczurów, jest to, że w okresie czasu między istnieniem praptaków a istnieniem ptaków właściwych, istniały takie uzbite czyli takie,

które będąc niewątpliwie ptakami (skrzydła bez palców, ogon w stanie zaniku) posiadały jeszcze długie szczęki uzbite, nieuzbrojone w dziób. A więc droga rozwoju szła od jaszczurów poprzez praptaki i ptaki uzbite do ptaków właściwych, czyli takich, jakie obecnie żyją na kuli ziemskiej.

Ornitolog (znawca ptaków) polski, B. Ferens w nr 2, z r. b. czasopiśmie przyrodniczym „Wszelk” przypomniał o jeszcze jednym świadectwie takiego właśnie pochodzenia ptaków. Jest nim t. zw. hoazina, czyli kośnik czubaty (Opisthocomus hoazin), ptak o ciężkiej, tępym, mało wrażliwym, żywiący się pakami roślin, młodymi pedami, owocami i wydający wstrętą woń krowiego nawozu. Nawet mięso jego cuchnie i dzieki temu hoaziny nie są łowne przez żadne zwierzęta mięsożerne tych okolic, w których bytują. Żyją zaś one w lasach Ameryki Południowej, nad Amazonką.

Dorośle hoaziny nie wyróżniają się, poza podanymi cechami, niczym szczególnym. Natomiast ich piskleta posiadają cechy i sposób życia zupełnie nie spotykane w świecie ptaków. Oto młode hoaziny wkrótce po wykluciu zaczynają się wspinać z gałęzi na gałęzi drzewa, na którym znajdują się ich gniazda rodzinne.

„Jeśli zdarzy się przypadkiem — pisze Ferens — iż wspinające się pisklet spadnie, kościółkując do wody, to... nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo. Pisklet bowiem pływa i nurkuje znakomicie, posługując się na przemian skrzydłami i nogami, jak prawdziwymi wiosłami. Dopłynąwszy do brzoju, pisklet wspi na się znów swoim sposobem na najbliższy krzew lub drzewo, aż wreszcie siada prawie pionowo na zwisającym nad wodą konarze. W tej pozycji, spłoszone nadejściem człowieka, rzuca się samowolnie głową w dół do wody, a następnie nurkuje i płynąc na przemian nad i pod wodą znika z oczu obserwatora”.

Hoazina — cenne świadectwo teorii ewolucji

Zdolność sprawnego wspinania się zawiązuje pisklet hoazina pewnemu szczegółowi anatomicznemu, normalnie nie występującemu już u ptaków. Oto każde skrzydło ich posiada po dwa ruchome palce, zapożyczone silnymi szponami! Jak widzimy na rysunku te palce (1, 2) przypominają palce, które posiadały żyjące ongiś praptaki. U pisklet hoazina występują tedy narządy, które istniały u tak odległych przodków ptasich, jak praptaki! Czyż trzeba lepszego dowodu związku rodzowego ptaków współczesnych z praptakami a poprzez nie z jaszczurami? Pierwszy i drugi palec przedniej kończyny hoazina mają dość znaczną długość i są bardzo ruchliwe. Pierwszy jest nawet przeciwstawny drugiemu, dzięki czemu pisklet może chwycić nimi gałąźki i mocno się ich trzymać. W miarę dalszego rozwoju skrzydła piskletka te palce przestają grać rolę, którą pełniły, gdyż stają się już coraz to mniejsze w porównaniu do wielkości skrzydła i ciężaru ciała, obrastają mięśniami oraz skórą i ostatecznie są widoczne jako małe brzośki. Mamy tu więc zjawisko zanikania w miarę rozwoju organizmu — cechy, która występowała ongiś u dalekich przodków hoazina, czyli doskonała ilustracja t. zw. prawa Haeckla: „Rozwój osobnika jest streszczeniem rozwoju rodzaju”.

Na prawie tym opiera się teoria ewolucji świata zwierzęcego w ogóle, a przeto hoazina jest zabytkiem przyrody niezwykle cennym dla nauki o ewolucji, najzagorszalszy bowiem przeciwnik tej nauki musi świadczyć pochodzenia ptaków od praptaków. To świadectwo jest tym bardziej jymowne, że u strusiów, ptaków, jak wiemy, biegnących, u których skrzydła zanikły prawie zupełnie, na tych szkieletach skrzydła istnieją zupełnie wyraźnie szpony 1. i 2. palca.



Jaszczur

Paleontologowie wskazują nawet, od jakich jaszczurów pochodzą praptaki. Za przodków praptaków uważają jaszczura biegnącego na dwóch tylnych nogach, zwanego przez nich



Kośnik czubaty czyli hoazina

Ornithosuchus. Za tym przypuszczeniem przemawia fakt, iż zachodzi duże podobieństwo w budowie jego czaszki, czaszki praptaka, jak również to, że ten jaszczur miał już kości dęte, jakie miały praptaki i jakie mają obecnie ptaki. Resztki owych jaszczurów znaleziono w Szkocji w pokładach sprzed 200 milionów lat. Istniały one tedy na kuli ziemskiej o 25 milionów lat wcześniej niż praptaki — a 25 milionów lat to okres dostatecznie długi, aby z jaszczurów mogły się wyodręblić istoty tak od nich różniące się jak praptaki.

W służbie pokoju i szczęścia ludzkości

W poprzednim dodatku naukowo-literackim „Głosu” z dnia 1 b. m. drukowaliśmy fragment niezwykle ciekawej pracy M. Iljina p. t. „Ziemia przyszłości” (wg tygodnika „Nowe Czasy” Nr 23). W fragmencie owym autor przedstawia nam wspaniałe perspektywy przyszłego przekształcenia naszej planety.

Owe perspektywy, aczkolwiek artykuł nosi podtytuł: z notatek pisarza, nie są bynajmniej wynikiem jakiejś „intuicyjnej” wyobraźni, lecz pracy opartej ściśle o osiągnięcia nauki i jej przyszły rozwój.

Obecnie zamieszczamy dalszy fragment pracy Iljina — o środkach, które będą służyły wzmiankowanemu wyżej, rewolucyjnemu przeobrażeniu ziemi. Najpotężniejszym z nich — to energia atomowa, ta sama wspaniała energia, która cienne siły imperializmu chcą zaprząć w służbę śmierci i niedoli człowieka i która w Związku Radzieckim już dziś służy całom niebywałemu rozwojowi budownictwa pokojowego i zapewnienia szczęścia całej ludzkości.

Jeden gram uranu — 235 daje tyle energii, ile spalanie trzech ton węgla. Jeden wagon paliwa atomowego wystarczyłoby — według słów profesora Joliot-Curie — aby dać Francji dwa razy więcej energii elektrycznej niż otrzymuje ona obecnie w ciągu roku.

Trzeba przewidywać wielkie trudności techniczne, aby energia atomowa mogła wprawiać w ruch samoloty lub samochody. Dla ochrony sferaera czy pilota od szkodliwych cząstek i promieni potrzebna byłaby tarcza żelazo-bezowa o wadze kilkudziesięciu ton. Ale już obecnie lub w najbliższej przyszłości ludzie mogliby zbudować w wielu miejscowościach kuli ziemskiej potężne centrale elektryczne, pracujące na paliwie atomowym.

Takie elektryczne przede wszystkim potrzebne będą tam, gdzie jest mało węgla i energii wodnej. Są na ziemi pustynie, bezludne przestrzenie, gdzie nie wybudowano jeszcze kolei. Energia atomowa pomoże opanować te „białe plamy” na gospodarstwie mapie świata. Wszak łatwiej jest przetrzeć na samolotach tonę uranu, niż zbudować kolej dla dostawy milionów ton węgla.

Z czasem, gdy wynaleziono zostaną nowe środki ochrony przed szkodliwym promieniem, silnik atomowy zjaw się z początku na wielkich okrętach, a potem i na lokomotywach, samolotach, samochodach.

Nadejście i ten długo oczekiwany dzień, gdy odderwie się pierwszy międzyplanetarny statek z odrzutowym silnikiem atomowym.

W Związku Radzieckim energia atomowa służy budownictwu pokojowemu

W Związku Radzieckim energia atomowa już obecnie staje się nowym, potężnym środkiem przekształcania przyrody. Na cały świat rozbrzmiały słowa ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskiego, wypowiedziane przezeń na Ogólnym Zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych: „Przemociliśmy energią atomową do wykonania wielkich zadań budownictwa pokojowego, chcemy przeznaczyć ją na to, aby znosiła

Witaminy i ich rola w ustrojach żywych

Prawo zachowania energii zastosowane do zjawisk zachodzących w ustrojach żywych, zarówno zwierzęcych jak i roślinnych, pozwoliło ująć zagadnienie odżywiania, jako też ocenić wartość odżywczość poszczególnych pokarmów, oraz zapotrzebowanie pokarmu przez organizmy żywe w różnych warunkach. Wynika z tego, że każdemu organizmowi żywemu musimy dostarczyć pewną ilość energii, która musi odpowiadać ilości wywołanych przez organizm w danych warunkach kalorii, oraz dostarczyć materiał budowlany, powstającego z zapotrzebowania wynikłe z procesów wzrostania lub regenerowania żywych tkanek i komórek. Badania przeprowadzone z końcem XIX i początkiem XX wieku przekonały nas, że pełnowartościowy pokarm winien zawierać oprócz węglowodanów (np. cukru, skrobi), tłuszczów, białek i soli mineralnych, jeszcze drobne ilości pewnych substancji, które określamy mianem witamin.

Witaminy są to substancje, które wprowadzają do polskiego użycia Kazimierz Funk, w roku 1911.

W tym miejscu nie sposób podać historii odkrycia witaminów, która stanowi najpiękniejszą kartę w rozwoju nauk przyrodniczych. Badania witaminowe stanowi piękny i intensywny przykład współpracy fizjologów, lekarzy i chemików, współpracy, która w krótkim czasie dała bogaty materiał z dziedziny budowy i znaczenia witaminów dla organizmów żywych.

Witaminy są to substancje, które działają jest specyficzne, działające w określonym kierunku, a więc podobnie jak cały szereg reakcji katalitycznych, zachodzących w kolbach czy retortach. Wymyślny teraz pokróćmy te witaminy, które są najważniejsze dla organizmu ludzkiego i zwierzęcego, a zarazem te, które zostały najlepiej poznane i otrzymane drogą syntezy w laboratoriach chemicznych.

WITAMIN „A”, czyli czynnik antykeratolityczny i wzrostowy, został odkryty w roku 1909 przez Steppa, który stwierdził, że myśki, żywność pokarmem pozbawionym składników rozpuszczalnych w alkoholu i eterze, ginęły. W. Stepp wyciągnął z tego wniosek, że tzw. podstawowe składniki pokarmu (białko, węglowodany, tłuszcze i sole mineralne) nie są wystarczające do życia. Brak tego witaminu powoduje zeskórnienie spojówki i rogówki, wywołując w końcu ślepotę (xerophthalmia) i rozmiękanie rogówki (keratomalacja). Witamin ten występuje w nerkach, płucach, wątrobie wielu ryb morskich, mleku, masle itp. Witamin A oznaczamy metodą, która polega na tym, że preparat zawierający witamin A daje z chlorkiem antymonu niebieskie zabarwienie.

WITAMIN B, zwany antyneurycy tycznym, znany był już K. Funkowi w roku 1911, lecz jeszcze przed dwudzięcioma laty nie można go było otrzymać w stanie chemicznie czystym. W stanie czystym otrzymali go Jansen i Donath, zaś wzór sumaryczny ustalił Windaus. Witamin ten zawiera w swoim składzie siarkę. Brak tego witaminu wywołuje chorobę zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

WITAMIN C, czyli przeciwnocowy, został wykryty w roku 1932 przez węgierskiego biochemika, Alberta Szent-Györgyia. Uczony ten stwierdził również, że najobfitszym źródłem czynnika przeciwschorbutowego (Szent-György nazwał go kwasem askorbinowym) jest młody owoc papryki, z której też otrzymał początkowo syntezę w laboratoriach chemicznych.

W toku dalszych badań uczeni nie tylko wyjaśnili budowę chemiczną tego witaminu (kwasu askorbinowego), ale dokonali syntezy tego ciała przy pomocy metod, które umożliwiają taną produkcję kwasu askorbinowego w dowolnych ilościach, dzięki czemu groza skorbutu i choroby Barlowa (choroba wieku dziecięcego, charakteryzująca się bólem w kościach, niedokrwiistością oraz wybroczynkami w skórze) jest zażegnana. Witamin ten znajdujemy w papryce, w barbarscy, cytrynach, pomarańczach oraz wielu roślinach zielonych.

Brak witamin D, czyli antyrachitycznego, wywołuje chorobę zwaną krzywicą (choroba angielska) szczególnie rozpowszechnioną u dzieci do lat 8. Krzywica jest powąnym zafekowaniem mineralnej przemiany materii (wadliwy wzrost kości). Witamin D znajduje się w wątrobie dorsza, grzybach, mleku, żółtkach, drożdżach, tranie rybin itp.

WITAMIN E, czyli witamin bez płodności, należy do tych czynników, które warunkują normalne funkcjonowanie seksualne. Najważniejszym związkiem naturalnym, obdarzonym własnościami witaminowymi E, jest alfa-tokoferol o składzie C₂₉H₅₀O₂. Składnik ten występuje w niektórych nasionach i oleju z nasion bawełny, dalej w salsie, bananach, kakao, groszku itp. Brak tego witaminu objawia się w ten sposób, że po normalnym zapłodnieniu płód ginie przed urodzeniem i zostaje przez matkę zresorbowany bez żadnych następstw. U mężczyzn brak witaminu E powoduje zanik popędu płciowego.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

WITAMIN C, czyli przeciwnocowy, został wykryty w roku 1932 przez węgierskiego biochemika, Alberta Szent-Györgyia. Uczony ten stwierdził również, że najobfitszym źródłem czynnika przeciwschorbutowego (Szent-György nazwał go kwasem askorbinowym) jest młody owoc papryki, z której też otrzymał początkowo syntezę w laboratoriach chemicznych.

W służbie pokoju i szczęścia ludzkości

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną krzywicą (choroba angielska) szczególnie rozpowszechnioną u dzieci do lat 8. Krzywica jest powąnym zafekowaniem mineralnej przemiany materii (wadliwy wzrost kości). Witamin D znajduje się w wątrobie dorsza, grzybach, mleku, żółtkach, drożdżach, tranie rybin itp.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Witaminy są to substancje, które wywołują choroby zwaną ber-berii. Występuje on w niektórych nasionach zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele się ilości tego witaminu zawiera w drożdżach i otrębach ryżowych.

Formoza - Wyspa Przepiękna

Sztuka filmowa Chin Ludowych

Podajemy poniżej w całości artykuł Wsiewołoda Iwanowa, zamieszczony na łamach czasopisma „Literaturnaja Gazeta” z dn. 1 lipca br.

„Ilha Formosa” — „Wyspa Przepiękna” — oto, jakim mianem nazywali ją żeglarze portugalscy. Chińczycy nazywają ją Taiwan — Zatoką otoczoną „tarasami pół rzyńskich”.

Wyspa rzeczywiście jest bardzo piękna: lazururowo-szmaragdowe morze, góry, których wierzchołki toną w siniej mgiełce, właściwej podzwrotnikowemu niebu, niekończąca się tafła wód, zataplających pola ryżowe, plantacje trzcin cukrowej, gaje ananasowe i bananowe, szerokie plaże nadbrzeżne, o których zło cisy piasek z lukmem rozbijają się fale Morza Południowo-Chińskiego.

Formoza, niewielka wyspa, o powierzchni 35 tys. km. kw., stanowi obecnie ośrodek uwagi i zainteresowania całego świata. Stała się ona bowiem ostatnim bastionem reakcji chińskiej, kuomintangowska Kolonia. Na tym oto skrawku ziemi stara się utrzymać Czang Kai-szek i jego popiecznicy. Tu imperializm amerykański snuje z gorączkowym pośpiechem plany krwawego zwycięstwa przeciwko narodowi chińskiemu. Tu wreszcie awanturnicy i aferzyści amerykańscy szukają swej „ostatniej szansy”.

Formoza przypominająca przeladowaną łódź ratunkową, której kurcuzwo czepiają się tonący oprawcy i aferzyści kuomintangowscy. Ludność wyspy obliczono zwykle na około 6 milionów, ale w kwietniu 1949 r. tj. na miesiąc przed wyzwoleniem Szanghaju przekraczała ona już 7 milionów, a obecnie wyspa zaludniona jest jeszcze gęściej.

Liczba niedobitków armii kuomintangowskiej wynosi około 600 tys. Ponadto na wyspie przebywa znaczna liczba uciekinierów, rezerwujących się spośród ludności cywilnej kontynentu.

Stolica Formozy — Tai-Bej rol się od przedstawicieli chińskiej bur-

Napisał Wsiewołod Iwanow

Formozie „odkupić” za bezcen od rządu kuomintangowskiego wszystkie samoloty „Chińskiego Narodowego Towarzystwa Lotniczego” (China National Aviation Co.). Jak doniosła niedawno rozgłoszona Formozą (nosząca prowokacyjną nazwę „Głosu Wielkich Chin”) firma Reynolds Metal Co. opanowała całą produkcję aluminium na wyspie. Wierzyliście amerykańscy, posiadacze pakietu akcji dawnego wielkiego przedsiębiorstwa japońskiego „Electric Light and Power Co”, domagają się od rządu amerykańskiego czynnej ingerencji w celu zrewindykowania dla towarzystwa zarówno zasadniczej sumy długu, wynoszącej 28 milionów dolarów, jak i odsetek, wynoszących 10 milionów dolarów.

Im bardziej pogarsza się sytuacja na wyspie, tym bardziej pienią się podjudzani przez Amerykanów kuomintangowcy, tym głośniej rozlega się ich wilez wycie przeciwko wolnym Chinom. Ich szaleńcze projekty poddyktowane są przede wszystkim żądaniem zwierzchniej nienawiści. Młotąjąc się w drgawkach bezsilnej wściekłości, żądają coraz to nowych nalotów bombowych na miasta wolnych Chin, a Amerykanie skwapliwie wkładają rękę w rektę mordercy.

Kuomintangowcy usiłują blokować wolne Chiny w celu zdławienia takich portów nadmorskich, jak Szanghaj, a general amerykański Charlie Cook — junior spędza na Formozie 40 dni dla inspekcji floty, w celu podniesienia „bojowego ducha” żołnierzy i marynarzy Czang Kai-szeka.

Pod kierownictwem Amerykanów bankrutujący kuomintangowscy snują jakiegoś plany interwencji zbrojnej na terytorium wolnych Chin. Jak doniosła gazeta „Sunshunmanbao”, kuomintangowcy zawarli nawet z soldata amerykańską tajny układ,

Japończyków na wyspie niejednokrotnie wybuchały powstania przeciw japońskie (w latach 1898, 1912, 1915, 1930). Rozgromienie Japonii i opanowanie Formozy przez Kuomintang nie przyniosło masom pracującym Formozą żadnej zmiany na lepsze. Szef rządu kuomintangowskiego na Formozie, Czeng Yi pozostawił w mocy cały japoński i przedjapoński system feudalny, źródło nędzy 2/3 chłopstwa. W noc z 27 na 28 lutego 1947 r. wybuchło potężne powstanie przeciwko ciemniemu kuomintangowskiemu.

Jedynie przy pomocy silnych oddziałów wojska udało się Czang Kai-szekowi zdiawić to powstanie. Utopił je dosłownie we krwi, uśmiercając ponad 30 tys. powstańców i „podejrzanych”.

„Ale Czang Kai-szekowi i jego satrapom nie udało się zabić na Formozie ducha wolności. Świadczy o tym w szczególności niecierpliwość z jaką ludność oczekuje przybycia swej wyzwolicielki — Chińskiej Armii Ludowej. Gazeta „Manchester Guardian” doniosła, że „Ameryka jest na Formozie krajem najmniej popularnym”. Na wyspie działa organizacja patriotów i bojowników o wolność — „Niezawisła Liga Demokratyczna”. W dniu 3 rocznicy powstania, dnia 28 lutego, opublikowała ona oświadczenie do narodu, wzywając do walki partyzanckiej przeciwko klucie kuomintangowskiej. „Naród Taiwanu jedynie wówczas osiągnie zwycięstwo, jeśli będzie walczył wraz z narodem chińskim — głosi oświadczenie. Chwila wyzwolenia Taiwanu jest bliska. Brać! Taiwanczyści! Obowiązkiem naszym jest wykorzystać wszelkie możliwości, aby osłabić siły Czang Kai-szeka i siły amerykańskie, wzmocnić zaś nasze siły.”

Jak donosi prasa postępową, coraz częściej na murach domów oraz na słupach ulicznych widzi się hasła: „Niech żyje Mao - Tse - tung!” „Wziasz Czang Kai-szeka żywcem!”

Mimo, że po dziś dzień Stany Zjednoczone udzielają kuomintangom wydatnej pomocy, ani Czang Kai-szeka, ani też jego protektorów

na wyspie Taiwan, nie opuszczają na chwilę świadomości, że skazani są na nieuniknioną zagładę. Co więcej — prasa imperialistyczna stale omawia problem jawnej okupacji Formozy.

„Włączenie Formozy do swych planów i kalkulacji — to niezwykle ponętna perspektywa dla strategów amerykańskich” — czytamy na łamach „United States News and World Report”. Właśnie dzięki temu amerykański pies łańcuchowy, Czang Kai-szek, nie bacząc na całkowitą klęskę i rozgromienie armii, w dalszym ciągu otrzymuje wsparcie od swych mocodawców.

„Formoza stanowi nieodłączną część składową systemu obrony USA na Pacyfiku” — oświadczył niedawno Mac Arthur (cytuujemy według gazety angielskiej „Sunday Dispatch”).

„Wojska amerykańskie powinny okupować Formozę” — nalegają za cietrzewiem reakcjoniści, typu byłego prezydenta Hoovera i senatora Tafta.

I oto teraz prezydent Truman rozkazał siódmej flocie amerykańskiej „zapobiec najazdowi na Formozę”, tzn. faktycznie okupować część terytorium Chin.

Nieznanym w historii stosunków międzynarodowych, prowokacyjny postępek imperialistów amerykańskich, wywołał szczerze oburzenie wielkiego narodu chińskiego oraz całej postępowej ludzkości. Przema wiając na posiedzeniu Centralnej Rady Rządowej Chin, Mao Tse-tung oświadczył: „Fakt, — że Stany Zjednoczone odkryły swe prawdziwe, imperialistyczne oblicze, iż rzystny jest dla narodu chińskiego i dla narodów Azji”.

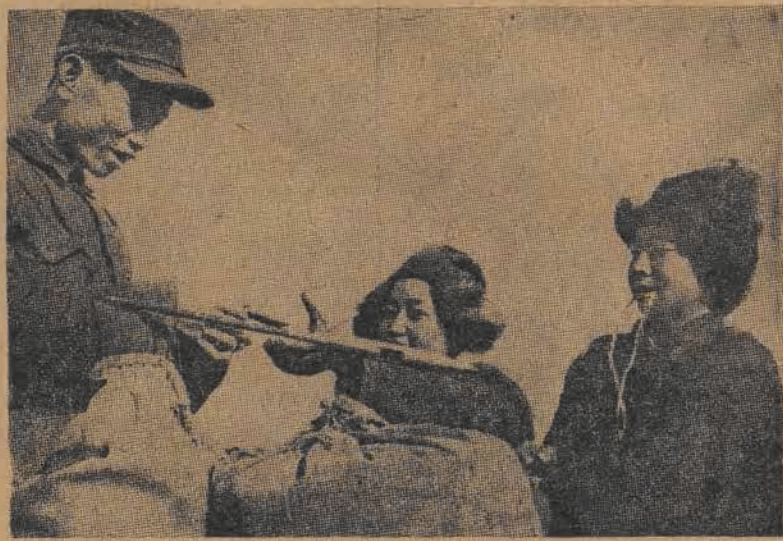
Wyzwolenie Formozy stanowi cel Chińskiej Armii Ludowej. „Caly na ród naszego kraju — oświadczył minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai, — stanie niewątpliwie jak jeden dzień do walki o całkowite wyzwolenie Chin od agresorów amerykańskich”.

Przemawiając z okazji trzeciej rocznicy powstania na Formozie, generał Czu - Teh oświadczył zwięźle i znacząco:

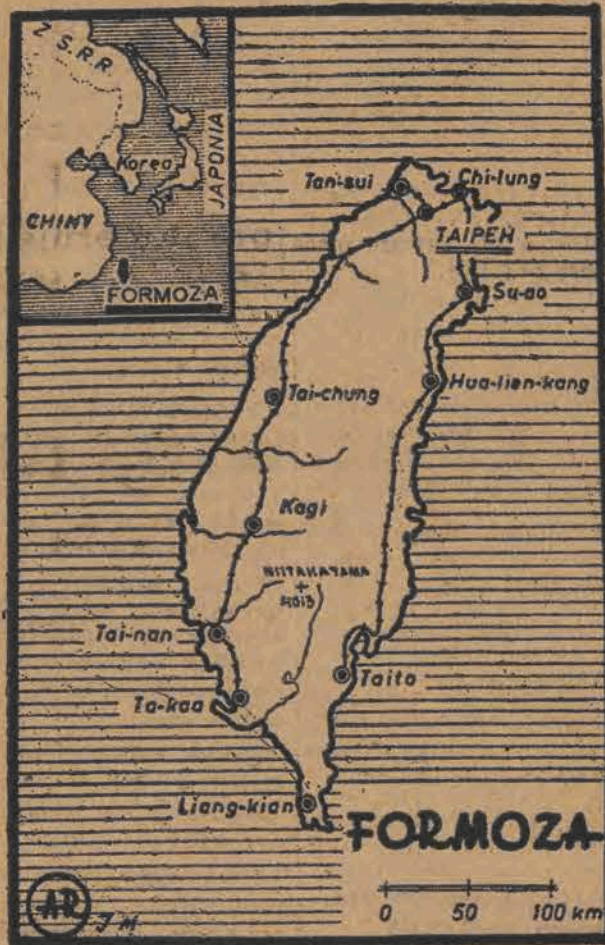
„Wyzwolenie Formozy — to niełatwe zadanie, ale Armia Ludowa niezłomnie postanowiła je wykonać”



„CÓRKI CHIŃSKIEGO LUDU” — taki jest tytuł nowego wspaniałego filmu, zrealizowanego w Narodowej Wytwórni Filmowej w Pekinie. Film mówi o bezgranicznym bohaterstwie kobiet chińskich, walczących z najazdem japońskim i z klką Czang Kai-szeka. Wszystkie postacie filmu są autentyczne, jak również autentyczne są dzieje kobiet — bohaterki wolności — występujących w tym filmie — dokumente epoki. Na zdjęciu powyżej widzimy towarzyszkę Hu Chsin - chhi, żonę spalonego przez Japończyków chłopca małego, która od 1936 roku walczyła w partyzantce.



„CHLEB DLA OJCZYZNY” — to tytuł następnego filmu, wyprodukowanego w Chinach. Tematem filmu jest walka o urodzaj, walka o ryż i zboże, która zakończyła się pełnym zwycięstwem chińskich chłopów. Walka ta uścisła raz na zawsze wódno głodu z ziemi chińskiej — z ziemi zamieszkałej przez 470 milionów ludzi — budujących Socjalizm.



żazni finansowej, przemysłowej i handlowej, związanej ściśle z klką Czang Kai-szeka. Ogromny napływ ludności spowodował przepięknie miasta tak, że komisariaty policji mieszczą się obecnie w świątyniach.

Pierwszym z tych uciekinierów jest Czang Kai-szek.

Czasopismo „United States News and World Report” donosi: „Od dawna już Czang Kai-szek uważał Formozę za swą posiadłość. Wysłał tam wówczas wojska, broń, samoloty oraz złoto i papiery wartościowe na ogólną sumę około 300 milionów dolarów amerykańskich”. Na razie Czang Kai-szek ulokował się wraz z rodziną w Tsao - Szań, niewielkiej miejscowości uzdrowiskowej, położonej w odległości 30 km, od Tai-Bej i przebywa tam w otoczeniu kilku niezłomnych dowódców, stanowiących „trust mózgowy” Kuomintangu.

Gospodarka Formozy tego „spichrza cukrowego Dalekiego Wschodu” znajduje się w stanie upadku. Kurczy się produkcja przemysłu cukrowego, a liczba bezrobotnych dochodzi do 800 tys. Na ogólną liczbę 300 drobnych przedsiębiorstw, jedna trzecia w ogóle zlikwidowała swą działalność, a pozostałe wegetują.

Natomiast energiczna „działalność” rozwijają amerykańscy drańcy i ich kuomintangowscy pomocnicy, zagarniający w ręce wszystko, co się da. Wyrzafinowany oszust i awanturnik, niefortunny generał i bezczelny businessman, Chennalt, wspólnik Czang Kai-szeka i najbliższy przyjaciel Mac Arthura, już na

w myśl którego „przyszłe operacje wojenne w Chinach winny się odbyć w następującym porządku:

1. Wojska japońskie (!) przeprowadzą ofensywę w Chinach Północno-Wschodnich, wojska amerykańskie operować będą w Chinach Północnych i Środkowych, a kuomintangowscy — w Południowych”.

Podczas gdy Czang Kai-szek przy gotuje coraz to nowe, szaleńcze i absurdalne plany ujarznienia Chin przez Wall Street, rezydenci amerykańscy rządzą się na Formozie jak szare gęsi. Na rozkaz Amerykanów, mianowano gubernatorem wyspy Wu Kuo - czenga, byłego burmistrza Szanghaju, wychowanka uniwersytetu amerykańskiego. Na czele obrony Formozy stanął generał Sun Li - zen, który od dawna ma kontakty z Amerykanami. Na całym obszarze wyspy grasuje około 200 misjonarzy amerykańskich, którzy prowadzą działalność destrukcyjną wśród ludności, a jednocześnie zajmują się energicznie robotą szpiegowską.

W Tai-Bej stacjonowana jest amerykańska formacja „międzynarodowa”, w której skład wchodzi również Japończycy, w tej liczbie były dowódcy armii ekspedycyjnej w Chinach, generał Hiroshi Nemoto. Ostrze tej „gwardii Wall Street”, skierowane jest głównie przeciwko nieposłusznym i mitującym wolność ludności tubylczej.

Chińska ludność Formozy, to śmieli, energiczni, mitujący wolnością patrioci. W ciągu 50 - letniego panowania

Realizujemy uchwały II Miejskiej Konferencji PZPR ROLA MAJSTRA W FABRYCE

Uchwała II Miejskiej Konferencji PZPR w Łodzi stwierdza w punkcie 2, że przyczyną niewykonania baz akordowych przez pewną część robotników jest m. in. nieodpowiednia organizacja pracy oraz „niska kwalifikacja robotników, znaczna część których nie posiada potrzebnych wiadomości fachowych ani praktyki”. Uchwała stwierdza, że przyczyną tego zjawiska leży „w braku należytej postawionej sprawy szkolenia i doszkalania robotników oraz personelu majsterskiego”.

Dnia 6 lipca o godzinie 15 stanęła maszyna w oddziale przedziału odpadkowej Zakładów im. Marchlewskiego. Śrubownik Mieczysław Bielski, pracujący kilkadziesiąt lat w tym zawodzie, pochylił się nad martwym mechanizmem.

— Trzeba ochrony blaszanej — zawołał — zawołajcie tam majstra.

Dwie młode przykręcaczki, Maria Kobus i Alina Woźniak, usiadły na pobliskich skrzynkach, przysiadając się unieruchomionej maszynie.

Przyszedł majster Franciszek Pawlusi, posperzał w kole, pociągnął za rączkę i maszyna ruszyła. Postój trwał niepełne 10 minut. Trzeba było zerwać kilkadziesiąt nitów, żeby reszty nie zabrudzić. Zwinne ręce Marii Kobus ścigają za cewki białe, cienkie nitki, wiążąc je błyskawicznie.

— Co się stało? — pytamy młodą przykręcaczkę.

— A ja wiem? — pada odpowiedź.

— Czy trafiłobyście sama stwierdzić, z jakiego powodu nastąpił postój?

Twarz Kobusówny ożywiła się.

— Gdyby mnie nauczono, dalabym radę.

Dotychczasowa rola majstra

Powyższy przykład przytoczyliśmy w tym celu, by na podstawie uchwały II Konferencji Łódzkiej organizacji partyjnej zastanowić się nad dotychczasową rolą majstra w przedsiębiorstwie włókienniczym i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Przypatrzmy się pracy majstrów w fabrykach włókienniczych. Czy są oni organizatorami produkcji, którzy zaciepnie walczą o każdy zwiększony procent wydajności?

Nie. Są oni raczej rzemieślnikami, których główne zadanie, jak dotychczas, sprowadza się do pracy wokół maszyny. Są to swego rodzaju mechnicy w zespole, wiecznie pochłonięci najdrobniejszymi nawet naprawami, jak zawiązaniem paska, założeniem sprężyny na nicielnicy, czy też haczyka. W wolnych chwilach po magają założycy osnowy, służą wskazówkami fachowymi.

Jednak z powodu słabych kwalifikacji wielu młodych robotników, szczególnie w przemyśle bawełnianym, ilość „wolnych” chwil, potrzebnych na obserwację pracy robotni-

ków i udzielanie im fachowych pomocy, ograniczona bywa do minimum.

Niektórzy majstrowie nie przejawiają jeszcze twórczej inicjatywy kierowników produkcji na powierzonych im odcinkach. Wielu majstrów nie wyzbyło się jeszcze kapitalistycznych pozostałości polegających na otaczaniu troską maszyny z pominięciem ludzi stojących przy tych maszynach.

W naszym ustroju ważne są oba elementy, lecz przy tym nigdy nie wolno zapominać o słowach Stalina, że spośród wszystkich bogactw najcenniejszymi są u nas ludzie, kadry.

Uczyć kadry i wychowywać je, podnosić ich umiejętności do wielkich, twórczych czynów, rozwijać wśród nich wciąż nowe i nowe formy współzawodnictwa, uczyć ich socjalistycznej dyscypliny pracy, sojeja listycznego, świadomego stosunku do maszyny i produkcji — oto wiedziana i nowa rola majstra w fabryce w ustroju demokracji ludowej.

Dotychczasowe formy pracy wielu majstrów wykazują, że opuszczano nieraz najważniejsze ogniwo — czoło wieka.

Mówią o tym przykłady. Oto np. tow. Stefan Marcinkowski. Jest to zdolny, energiczny majster w zakładach im. Dzierżyńskiego. Nie potrafi on jednak powiedzieć, dlaczego w jego zespole tkaczy Przybrowska i Barłochowska dają towar o dobrej jakości, zaś Teodozja Krawiec i Janina Marchewska produkują towar gorszy.

Weźmy inny przykład. W zakładach im. Marchlewskiego w tkalni, robotnicy II zespole, pracujący na szerokiach krosnach, podjęli zobowiązania długofalowe. Wyniki za czerwiec wskazywał, że plan ilościowy zespoli wykonany w 95 procentach. Jednakże w tym zespole są tkacze, którzy osiągnęli od 120 do 140 proc. bazy, ale są też tkacze uzyskujący z trudnością 60 — 80 procent bazy.

Co jest tego przyczyną, że tkacz Wł. Adamus, obsługujący 3 krosna, z których każde robi 130 obrotów na minutę, wykonał 133 proc. bazy akordowej, zaś tkacz Jan Paluszkiiewicz przy tych samych maszynach i surowcu „dociąga” zaledwie do 79 proc.?

Tkacz Adamus, pracujący od 1945 roku, zna doskonale swoją dzienną bazę, natomiast młody Paluszkiiewicz pracuje niepełne dwa lata i nie wie, ile wynosi jego baza.

Ob. Adamus powiada, że gdyby po zwolnił sobie na spacerek straciłby na maszynach 2 — 3 tys. obrotów, co czyni łącznie na trzech krosnach straty ponad 3 mtr. tkaniny; zaś Paluszkiiewicz, który w szkoleniu w zawodzie tkackim przebył w ciągu 10 dni, nie uświadamia sobie jeszcze tego.

Brak kwalifikacji — obniża produkcję

Poważny odsetek robotników przez myślu bawelnianego nie posiada jeszcze pełnych kwalifikacji. Mówił o tym na II Konferencji Łódzkiej, tow. Franciszek Bilnowski z-ca kierownika Wydziału Ekonomicznego K. C. PZPR. Stwierdził on, że około 60 proc. załogi ciągnie z tego powodu produkcję w dół. Konferencja Łódzka doszła do wniosku, że bazy są realne i wykonalne, jednak należy podciągnąć niewyszkolonych robotników do poziomu produkcyjnych.

Znacząco to, że głównym zadaniem stojącym obecnie przed organizacją partyjną i dyrekcjami w przemyśle bawelnianym, jest organizowanie masowego szkolenia i doszkalania tych robotników którzy nie wypełniają baz akordowych.

I tu właśnie dochodzimy do roli, jaką ma w tym zakresie spełnić majster w swoim zespole.

Wiadomo, że nikt nie potrafi tak ocenić kwalifikacji robotników, jak majster, który z charakteru swej pracy związany jest stale ze swoim zespołem.

Majster, który każdego dnia obsiuguje ten sam zespół, wie doskonale, którą prządkę lub tkaczkę należy dodatkowo przeszkolić.

Zorganizowanie masowego szkolenia i doszkalania teoretycznego i praktycznego robotników, odciażyłoby w przyszłości majstrów od drobnych robot i pozwoliłoby im na zajęcie się właściwą organizacją pracy. Staliby się oni prawdziwymi organizatorami produkcyjnymi, mającymi czas czuwać nie tylko nad maszynami, lecz przede wszystkim nad ludźmi, aby ułatwić im pracę, zwiększyć ich wydajność, a zatem i zarobki.

Jak pracuje Aleksander Czutkich

Przypatrzmy się jak organizuje pracę swego zespołu radziecki majster Aleksander Czutkich.

— Systematycznie po każdej zmia-

nie — mówi Aleksander Czutkich — przeprowadzam krótkie dziesięciminutowe narady wytwórcze w celu omówienia wyników dnia. W ciągu zmiany kilkakrotnie obchodzę wszystkie krosna i pouczam tkaczy. Organizuję dwa razy w tygodniu przeszkolenie techniczne. Uczę tkaczy doglądania krosien, tłumaczę, jak naprawić drobne uszkodzenia, pokazuję lepsze metody pracy i sposoby zapobiegania błędom. Moją pierwszą innowacją było przeprowadzenie analizy każdego braku na narodzie wytwórczej. Tutaj wspólnie wyjaśnialiśmy przyczyny: czy prządką czegoś nie dopatrzyła, czy krosno się zespuło, czy też zawiñli tkacze. Narady te, aczkolwiek krótkie, były jednak bardzo pozytywne. Uczyły one troskliwego stosunku do materiałów i maszyn, zwiększania wymagań wobec własnej pracy oraz zespały kolektynu. Praktyka ta dała nam bardzo poważne wyniki produkcyjne.

Większość naszych majstrów, wśród których mamy wybitnych, zdolnych fachowców, mogłaby z powodzeniem stosować u nas metody pracy Czutkich.

Trzeba — jak głosi uchwała II Konferencji Partyjnej w Łodzi — oprócz szkolenia zawodowego na zobowiązaniu majstra (salowego) do wprowadzenia systemu szkolenia wszystkich podległych im robotników, nie wykonujących baz akordowych oraz wprowadzenia obowiązującego wszystkich robotników egzaminu w zakresie niezbędnych dla danego zawodu wiadomości technicznych.

Dopiero wówczas majstrowie będą mogli stać się operatywnymi podoficerami produkcji i prawdziwymi wychowawcami nowych rzesz włóknariskich, będą mogli na podstawie analizy kwalifikacji robotników, służyć istotną pomocą przy wysuwaniu ich na wyższe stanowiska.

Zagadnienie roli majstra w fabryce nie ogranicza się, rzecz jasna, do wspomnianych spraw.

Szeroki zakres zadań stojących przed majstrzem w zakładzie pracy wymaga bardziej szczegółowego omówienia wymagań rola majstra, jako wychowawcy, organizatora współzawodnictwa, bojownika o socjalistyczną dyscyplinę pracy, i pełnoprawnego gospodarza produkcji na swoim odcinku.

Jan Adamowski

Kronika m. Kutno

WAŻNIEJSZE TELEFONY:

- 22 - Pow. Kom. M. O.
31 - Pow. Rada Narodowa
32 - Pow. Zakł. Elektryczny
33 - Miejski Posterunek MO
41 - Straż Pożarna
50 - Miejska Rada Narodowa
102 - Prezydium Pow. Rady Narodowej
91 - Urząd Zdrowia
106 - Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemnych, ul. Narutowicza Nr 20
20 - Szpital Powiatowy
34 - Ubezpiecz. Społeczna
7 - Walenta, Apteka
52 - Chacina, Apteka
106 - Apteka „Pod Orłem”
89 - Polski Czerwony Krzyż (PCK)
90 - Pogotowie Sanit. PCK

Redakcja i Administr. „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2 tel. 217.

Coraz szybciej kroczy wieś polska do socjalizmu

Rośnie sieć spółdzielni produkcyjnych w woj. łódzkim

Z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba spółdzielni produkcyjnych. W województwie łódzkim jest ich już 45. Poważny odsetek wśród nich przeprowadził wspólne siewy wiosenne, a wszystkie przystąpią już do wspólnych siewów jesiennych. Liczba powyżej podana w najbliższych dniach powiększy się o dalsze kilkanaście nowych spółdzielni produkcyjnych. Rozwój spółdzielni produkcyjnych świadczy o tym, że, mimo wrogiej propagandy bogaczy wiejskich, usiłujących zohydzić idee spółdzielczości, chłopcy małego i średniorolnicy, obserwując poczynania pierwszych spółdzielni produkcyjnych, przekonani zostali o wyższości gospodarki zbiorowej nad indywidualną. Osiągnięcia gospodarcze, kulturalne i społeczne istniejących już spółdzielni produkcyjnych, skupiają wokół zagadnień spółdzielczości produkcyjnej coraz większe rzesze chłopów małego i średniorolnych.

NASZE OSIĄGNIĘCIA NA ODCINKU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

Obrzymia większość istniejących spółdzielni produkcyjnych w woj. łódzkim, to spółdzielnie zorganizowane w roku bieżącym. W ubiegłym roku powstało ich 9. Jako pierwszą powstała spółdzielnia produkcyjna w Wilkowicach, pow. rawski, m.az. wieckiego w marcu ub. roku.

Prace swe rozpoczęły spółdzielnie w ogniu walki klasowej z bogaczem wiejskim, który, stosował wszystkie środki, aże by nie dopuścić tak do ich powstania, jak i do rozwoju. Jednakże młode spółdzielnie produkcyjne w oparciu o organizację partyjną potrafiły przezwyciężyć przeciżące się trudności. Zalatwiono sprawę wkładów inwestycyjnych, zastosowano dniówki obrachunkowe oraz przystąpiono do zespolowej pracy nad podniesieniem poziomu gospodarczego. 37 spółdzielni przystąpiło do wspólnych siewów wiosennych, zakańczając je sprawnie i przed terminem, dając tym samym jeszcze raz wyraz wyższości gospodarki zespolowej nad indywidualną. Udzielone przez Państwo kredyty w wysokości 68 milionów zł. zostały przeznaczone przede wszystkim na inwestycje, które zapewnią szybki rozwój gospodarczy spółdzielni i dobrobyt ich członków. W roku bieżącym buduje się w spółdzielniach 6 nowych obór zespolowych, remontuje się 9 starych połowarcznych zabudowań gospodarczych, zakłada się na obszarze 27 ha kultury specjalne, jak chmielniki, sady, stawy rybne itp. oraz zakupuje się 450 sztuk inwentarza żywego i 95 sztuk maszyn i narzędzi rolniczych.

godnie. Zrozumiałe jest, że podobne wypadki wpływały ujemnie na sprężystość i spójność spółdzielni.

Chcemy przyspieszyć przebudowę ustroju wsi, ażeby usunąć ostatecznie nierównomierność w rozwoju przemysłu i rolnictwa. Nakłada to na organizację partyjną obowiązek otoczenia większą opieką spółdzielni produkcyjnych, przez zwalczanie wrogiej działalności bogaczy wiejskich, przez kontrolowanie pracy czynników zobowiązanych do udzielania pomocy fachowej spółdzielniom produkcyjnym, przez łepienie niedbalstwa i bluźnierstwa, co niedłokrotnie utrudnia pracę. Dowodem niedbalstwa jest stanowisko TOR-u w Rawie - Maz. Tu właśnie TOR oświadcza zarządowi spółdzielni produkcyjnej w Wilkowicach, że traktor spółdzielni trzeba oddać na złom, gdyż nie na dale się już do remontu. Tymczasem traktorzysta spółdzielni nie fachowiec, wyremontował sam wspomniany traktor, który od kilku miesięcy pracuje zupełnie dobrze.

PRZEBUDOWUJEMY USTRÓJ WSI PRZEKONYWUJĄC CHŁOPÓW O WYŻSZOŚCI GOSPODARKI ZESPOŁEWEJ.

Powstające spółdzielnie produkcyjne są wymownym dowodem, że przykład zespolowej gospodarki działa przekonująco na chłopów małego i średniorolnych.

Pragniemy, ażeby chłopcy małego i średniorolnicy, przekonani przykładami i wyjaśnieniami, z własnej woli wstępowali do spółdzielni produkcyjnych, bo z doświadczenia wiemy, że tylko takie spółdzielnie dają rekoimie szybkiego rozwoju. Jednak za daniem organizacji partyjnych, organizacji masowych oraz rad

narodowych jest ciągle nieprzerwane uświadamianie chłopów pracujących, wskazywanie im przykłady nowych spółdzielni oraz kolchozów w Związku Radzieckim, których obrzymie osiągnięcia gospodarcze, kulturalne i społeczne mieli możliwość oglądać chłopcy naszego województwa, niedawno przybyli z wycieczki do Związku Radzieckiego.

Niedopuszczalne jest stosowanie wszelkiego rodzaju przymusu, czy to bezpośredniego, czy też pośredniego. Niedopuszczalne jest stosowanie form przymusu, który dzieli chłopów małego i średniorolnych na dwa obozy, t.j. na spółdzielców i chłopów biednych, leszeze stojących poza spółdzielnią.

Spółdzielnie produkcyjne będą miały trwałe podstawy rozwoju, gdy przyjdą do nich chłopcy małego i średniorolnicy, głęboko uświadomieni i przekonani, tak jak są przekonani ci, którzy poznali gospodarkę kolchozów w Związku Radzieckim. (Malisz)

Dlaczego Karsznicom odebrano karetkę pogotowia?

Stacja Karsznice posiadała karetkę pogotowia stanowiącą własność PKP. Karetkę tę przydzielono swego czasu Karsznicom ze względu na to, że osada ta liczy 3 tysiące mieszkańców, a od najbliższego szpitala, który znajduje się w Sieradzu dzieli ją duża odległość. Ostatnio, decyzyją władz wyższych karetkę Karsznicom odebrano i przesłano ją do Sieradza. Mieszkańcy Karsznice dotkliwie odczuwają brak karetki pogotowia sanitarnego. Poważnie chorych trzeba przewozić pociągami, względnie wyzwać karetkę pogotowia z Sieradza, a nie zawsze może ona w porę przybyć. Niezbyt dobrze przedstawia

Wieś Charłupia Mała otrzyma światło

w rocznicę Manifestu PKWN Zjednoczenie Energetyczne Łódzkie przystępuje do robót przy elektryfikacji wsi Charłupia Mała. Jednocześnie zelektryfikowana będzie Charłupia Wielka, Drżęca i Izabelin. Roboty elektryfikacyjne zakończone będą na dzień 22 lipca - w rocznicę wydania Manifestu PKWN.

W Łodzi powstaje Państwowe Liceum Felczerskie

Z dniem 1 września br. otwarte zostanie w Łodzi trzyletnie Państwowe Liceum Felczerskie przy ul. Nowotki 54. Liceum posiadać będzie internat dla młodzieży zamieszkałej w Łodzi, mieszkającej i utrzymanie - bezpłatne.

Podania o przyjęcie przyjmowane są już w Wydziale Zdrowia przy Frezydium Rady Narodowej w Łodzi ul. Piotrkowska 113 - do dnia 20 sierpnia br. Do podania załączyc należy życiorys, własnoręcznie napisany, świadectwo stwierdzające ukończenie 8 klas szkoły podstawowej, poświadczenie obywatelstwa polskiego i dwie fotografie. Pierwszeństwo w przyjęciach ma młodzież robotniczo-chłopska, kandydaci, aktywnie pracujący w jednej z organizacji masowych. Wiek kandydatów - 16 - 30 lat.

Po ukończeniu Liceum absolwenci kierowani będą do pracy w społecznych placówkach służby zdrowia, 1/3 też na wyższe studia do Akademii Medycznej.

PGR dały sygnał do rozpoczęcia żniw

Państwowe Gospodarstwa Rolne w okręgach: łódzkim, rzeszowskim, krakowskim, lubelskim, wrocławskim i warszawskim rozpoczęły już żniwa. Prawie wszystkie prace żniwne wykonywane są w PGR-ach maszynami trakcyjnymi i traktorowymi. Część zbóż w gospodarstwach państwowych zostanie zżęta kombajnami.

Za przykładem PGR do żniw przystępują spółdzielnie produkcyjne i indywidualne gospodarstwa chłopskie.

W woj. łódzkim żniwa rozpoczęto w powiatach radomszczańskim i łaskim. Ośrodkami maszynowymi woj. łódzkiego dysponują 100 traktorami, 600 żniwiarkami i 300 snopowiązałkami konnymi.

W województwach: krakowskim, lubelskim i wrocławskim za przykładem PGR-ów do żniw przystąpili chłopcy kilkudziesięciu powiatów.

W innych województwach rolnicy przystępują do żniw w najbliższych dniach. Wszystkie przygotowania do żniw są zakończone.

Wakacyjny konkurs literacki dla wychowawców kolonii i półkolonii

Celem dostarczenia tygodnikiem młodzieżowym żywego, bezpośredniego materiału z życia dzieci, kierownictwo Związku Harcerstwa Polskiego wspólnie ze Zw. Nauczycielstwa Polskiego ogłasza konkurs wakacyjny dla wychowawców kolonii, półkolonii i Domów Dziecka na pamiętnik, dziennik, opowiadanie lub opis ciekawego ze względu

dów wychowawczych wydarzenia z życia gromady dziecięcej w czasie lata.

Uczestnikami konkursu mogą być zarówno nauczyciele, jak i starsza młodzież, pełniącą w czasie wakacji pomocnicze funkcje wychowawcze. Nadesłany materiał winien być zaopatrzone w szczególności dane o charakterze kolonii, ilości dzieci i ich wieku.

Nazwisko i adres autora dołączając należy w zamkniętej kopercie, zaopatrzonej w ten sam symbol, którym podpisano nadesłaną pracę. Materiały w maszynopisie lub czytelnym rękopisie należy nadsyłać w terminie do 5. 10. br. na adres: Kierownictwo Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa, ul. Łazienkowska 7. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w prasie nauczycielskiej i młodzieżowej dn. 15. 11. br.

Dla autorów trzech najlepszych prac wyznaczone zostały nagrody w wysokości: 50 tys., 40 tys. i 30 tys. zł. Autorzy pięciu następnych prac wyróżnionych otrzymają nagrody w sumie 10 tysięcy złotych.

Materiały zakwalifikowane do druku lub do literackiego opracowania będą honorowane dodatkowo w ramach umów z poszczególnymi autorami.

Zelektryfikowano dotychczas 13 spółdzielni, w 24 założono telefony.

Poważne osiągnięcia mają spółdzielnie na odcinku kulturalnym i społecznym. Założono 10 dziecińców, radiofonizowano 24 spółdzielnie, w 31 uruchomiono świetlice w 4 spółdzielniach przewidziana jest budowa domów kultury.

Osiągnięcia te, mimo, występujących jeszcze tu i ówdzie nie domagań, świadczą o prężności organizacyjnej naszych spółdzielni produkcyjnych.

NALEŻY ZWIĘKSZYĆ POMOC DLA SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Nowa forma gospodarowania, zespolowego, sprawiała i sprawia jeszcze wiele trudności za rządami spółdzielni produkcyjnych.

Organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych, komitety gminne i powiatowe nie zawsze pomagały dostatecznie młodym spółdzielniom. Przede wszystkim nie zatroszczono się dostatecznie o umocnienie spółdzielni przez zwiększenie liczby członków. Pozostawiono niejednokrotnie na żer wrogiej propagandy małego i średniorolnych chłopów, tworząc niezdrowy podział gromady na spółdzielców i niespółdzielców. Tak było prawie we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych, a szczególnie w Grochowie, pow. kutnowskiego i Lubiakowie, pow. piotrkowskiego. Były nawet wypadki, gdzie stanowisko członków organizacji partyjnej dawało wręcz zły przykład, jak na przykład w Lubiakowie, gdzie tow. Leokadia Misiaik wypożyczyła w spółdzielni konia do obrabiania działki przyzgodowej i w czasie największego natężenia robót przy siewach wiosennych przetrzymywała go u siebie przez dwa ty

Zgierskie zakłady pracy podejmują zobowiązania dla uczczenia Święta Odrodzenia

Dla uczczenia Manifestu Lipcowego zakłady pracy w Zgierzu podjęły szereg zobowiązań, do wykonania których stanęły całe załogi.

Fabryka Tkanin Drucianych oraz Zakłady Blacharsko-Dekarskie skrócą wykonanie miesięcznego planu produkcji o dwa dni, zmniejszą postoje maszyn o 5 procent. Brygada montażowa skróci czas trwania remontów o 6 procent. Ponadto zobowiązano się do przestrzegania dyscypliny pracy oraz do zmniejszenia ilości odpadków przy produkcji.

Pracownicy zakładów „Boruty” zobowiązali się podnieść wskaźnik wydajności pracy, skrócić godziny postojowe i czas remontu maszyn, zwiększyć oszczędność surowca, przestrzegać przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy i przepisać ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy. Zobowiązania „Boruty” przyniosą sumę ponad 17 mil. zł.

Załoga Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Łódzkiego, Elektrownia Nr. 4 w Zgierzu również podjęła szereg zobowiązań. Brygada remontów kotłów skróci kapitalny remont kotła o 18 dni. Brygada remontów turbinopomp przeprowadzi wymianę rur, wykona naprawy i t. p. Rejon sieciowy Obwodu Nr. 4 podniesie o 10 proc. normy produkcyjne. Prócz tego cała załoga maszynowni, kotłowni i sieci zobowiązała się do wzięcia udziału w doszkoleniu zawodowym.

Pracownicy Zjednoczonych Stalarni Nr. 30 podwyższą produkcję o 1 procent, zmniejszą ilość odpadków, rozwiną współzawodnictwo pracy i będą przestrzegać dyscypliny pracy.

Załoga Zgierskiej Fabryki Szczętok podniesie wykonanie norm produkcyjnych o 2 proc., zmniejszy ilość odpadków o 1 proc., zmniejszy zużycie materiałów technicznych o 2 proc.

Robotnicy Fabryki Tektury Surowej w Zgierzu zobowiązali się czas przewidziany na postoje przeznaczyć na przeprowadzanie gruntownego remontu oraz wyprodukować ponad plan kwartalny 25 ton tektury surowej.

Pracownicy Stalarni Mechanicznej zobowiązali się wykonać dodatkowo

pewną ilość mebli sklepowych dla MHD. Ilość odpadków będzie zmniejszona. Celem podniesienia kwalifikacji młodych pracowników zostanie nad nimi zwiększona opieka.

Pracownicy Centrali Spółwyczej, Hurtownia w Zgierzu, wzmogą dyscyplinę pracy, rozwiną współzawodnictwo indywidualne, skrócą czas załadowań i rozładowań transportów przyspieszą wysyłkę opakowań i t. p. Załoga Zjednoczonych Zakładów

Przemysłu Odzieżowego podjęła zobowiązania we wszystkich działach pracy. Między innymi postanowiono zmniejszyć zużycie materiałów technicznych, uruchomić do dnia 21 lipca 9 maszyn parowych do prasowania ubrań wełnianych, zastąpić to żelazka elektryczne. Oddział brakerski wykona wszystkie dotychczasowe zaopatrzenia. Ponadto zobowiązano się podnieść o 1 procent wykonywane normy.

W walce ze szkodnikami zbożowymi

Rozpoczęliśmy już żniwa. Zapowiadają się one w tym roku jeszcze lepiej, niż w roku poprzednim. Już niedługo z naszych PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych oraz indywidualnych gospodarstw chłopskich pociągną sznury załadowanych snopami wozów do stodół i brogów.

Aktualne staje się w okresie rozpoczętych żniw zagadnienie przechowywania zbiorów.

Przechowywanie to nie tylko zabezpieczenie dobrze technicznie wyposaonych pomieszczeń, spichlerzy, elewatorów, młynów itp. Przechowywanie, to również zabezpieczenie zboża, zabezpieczenie naszego bogactwa narodowego przed zniszczeniami powodowanymi przez szkodniki zbożowe: owady i gryzonie.

Szkodniki te przyprawiają nasze gospodarstwo społeczne o wielomilardowe straty. Dość powiedzieć, że przeciętnie ok. 10 proc. zbiorów światowych zboża jest zniszczone przez różnego rodzaju chrząszczyki, motyle i gryzonie. W Polsce przed wojną obliczono zniszczenia dokonywane przez szkodników na około 540.000 ton zboża rocznie. Jest to ilość wystarczająca do wyżywienia 2.160.000 osób w ciągu roku.

Polska Ludowa w trosce o zwalczanie tej plagi rolnictwa

przeprowadza sprężystą i zdecydowaną walkę ze szkodnikami zbożowymi. Powołano do życia w tym celu w roku bieżącym Centralę Zwalczania Szkodników Zbożowo-Mącznych z siedzibą w Łodzi. Centrala na specjalnie w tym celu urządzonych kursach gruntownie przeszkoliła 150 pracowników, rozesłanych następnie w charakterze instruktorów do wszystkich wojewódzkich ekspozytur.

Ekspozytura wojewódzkie CZS rozpoczęły przed kilku dniami prace, przeprowadzające nowoczesnymi środkami chemicznymi dezynfekcję pomieszczeń przygotowywanych dla przechowywania zboża. Ekspozytura te zyskują się również do energicznej akcji zwalczania szkodników, trafiających do składów razem ze zbiorami. W tym celu są przygotowywane środki chemiczne, przeznaczone do walki ze szkodnikami.

W dziedzinie środków zwalczania wykorzystywane są bogate doświadczenia Związku Radzieckiego.

Centrala Zwalczania Szkodników Zbożowo-Mącznych przystępuje jednocześnie do szeroko zakrojonej akcji informacyjnej prowadzonej wśród rolników, administracji spichlerzy, stalarni i młynów.

Każdy ZMP-owiec prenumeruje i czyta „Sztandar Młodych”

W sprawie sprzedaży biletów służbowych PKS

Przed kilkoma dniami kasjerka w kasie biletowej PKS w Łodzi przy ulicy Wojska Polskiego odmówiła sprzedaży biletu na autobus do Rawy Mazowieckiej. Na okazaną legitymację służbową, wydaną w Rawie, kasjerka oświadczyła, że honoruje tylko delegację służbową, zaopatrzoną pieczęciami z godłem. Równocześnie, jak stwierdzono, kasjerka sprzedawała bilety do Rawy i do Nowego Miasta bez żadnych trudności, mimo, że kupujący nie mieli żadnych legitymacji. Sytuacja wyglądała w ten sposób, że jadący służbowo musieli opuścić najbliższy autobus, natomiast inni podróżni, którzy wykupili bilety pół godziny przed odjazdem, mogli znaleźć miejsce w autobusie. Ponieważ różne organizacje

i instytucje nie posiadają pieczęci z godłem, (np. ZMP, SP, ZHP i inne), wyjeżdżający służbowo chcieliby wiedzieć, jak mają zalatwić sprawę delegacji służbowych, aby móc się dostać do autobusu. Jest rzeczą szczególną, że wymagani takich, jak kasjerka w Łodzi przy ulicy Wojska Polskiego nie mają kasjerzy w Rawie Mazowieckiej, ani gdzie indziej.

A. Błaszczak

Czytajcie i rozpowszechniajcie

„GŁOS”

20 LAT temu

Co pisało praso łódzka w dn. 9 lipca 1930 r.

ZABICI I RANNI W SOSNOWCU

Podczas rozpraszania manifestacji bezrobotnych w Sosnowcu policja oddała do tłumu sześć salw karabinowych. Są zabici i ranni. Aresztowano wiele osób za stawianie czynnego oporu policyj.

HITLEROWCY DOCHODZĄ DO GŁOSU

W dniu wczorajszym w Trewirze powtórzyły się rozruchy, zorganizowane przez zwolenników Hitlera. W pięciu punktach miasta uzbrojeni w noże hitlerowcy napadli na komunistów, dokonując licznych zamachów na życie ludzkie i mienie.

KOMINIARZE PRZECIWIW ANTENOM

Zrzeszenie kominiarskie wystąpiło do władz administracyjnych w sprawie konieczności likwidacji anten radiowych na dachach. Anteny rzekomo utrudniają pracę kominiarzom; a na wypadek pożaru mogą utrudnić akcję ratowniczą.

"DOLLARBABY" ZARĘCZYŁ SIĘ

Jeden z najbogatszych kandydatów do stanu małżeństwa w Ameryce — John Nicolas Brown zaręczył się z miss Annie Seddon Kinsolving z Baltimore. Gazety podają że na wieści o tym fakcie kilka tysięcy kandydatów do małżeństwa z „dzieckiem dolarowym” próbowało popełnić samobójstwo.

WEZUWIUSZ DZIAŁA

W ostatnich godzinach Wezuwiusz wzmógł znacznie swoją działalność. Utworzyło się kilka nowych kraterów, przez które wylewa się bez przerwy strumienie ognistej lawy.

KASA CHORYCH „OSZCZĘDZA”

Po zlikwidowaniu przez Kasę Chorych poradni wenerologicznej — komisarz rządowy Kasy Chorych Łopuszański nakazał zamknięcie zakładu terapii fizykajnej, działu rentgenologicznego oraz działu lamp kwarcowych. Gazety biją na alarm, że te oszczędności odbiją się fatalnie na zdrowiu ubezpieczonych.

NEDZA WŚRÓD CHAŁUPNIKÓW

„Kurier Łódzki” donosi o wielkiej nędzy, panującej wśród chałupników Łodzi, Zgierza, Konstantynowa i innych okolicznych miasteczek. Chałupnicy od szeregu miesięcy nie otrzymują żadnych zamówień. Dochodzi do tego, że wyprzedają oni za bezcen posiadane warsztaty rzemieślnicze. Wśród chałupników wyżej wspomnianych miejscowości było w ostatnich dniach szereg wypadków samobójstw.

KULESY POSZŁY Z DYMEM

Wieś Kulesy w powiecie łęczyńskim dotknięta została straszną klęską pożaru. Dziesięć zagrod spłonęło doszczętnie. 300 sztuk bydła spłonęło żywcem w ogniu.

Ze sportu

Dobrowolski opowiada nam o swym pobycie w Paryżu

Przedwczoraj powrócił do kraju nasz pływacz, który na zaproszenie F. S. G. T. bawili w ciągu 6 dni w Paryżu, odnosząc tam wiele sukcesów. W reprezentacji naszych Związków Zawodowych znalazło się 6 łodźian. Proniewiczówna, Sobczakówna, Nikodemski, Boniecki, Jera i Dobrowolski. Tego ostatniego zastąpił na drugi dzień po przyjeździe u wiceprezesa L. O. Z. P. Kucharski, w chwili, gdy dzielił się z nim swymi wrażeniami z podróży.

Podróż podniebiłymi szlakiem nie wszyscy zniesli dobrze. Nie chorowali tylko Sobczakówna, Boniecki i sam narrator.

— W Paryżu na lotnisku — mówi Dobrowolski — witali nas przedstawiciele naszej ambasady, F.S.G.T. i „Gazety Polskiej” wychodzącej w Paryżu Zakwaterowano nas nie w samym Paryżu, lecz w Boulogne w wygodnym i miłym pensjonacie.

— Czasu na odpocznik mieliśmy niewiele — mówi nasz rozmówca — gdyż już trzeciego dnia czekały nas zawody na jednym z robotniczych przedmieść Paryża. Pierwszy nas wyśpiewał na wyścigu 100 mtr. stylem grzbietowym kobiet. — Większym już zainteresowaniem cieszył się nasz występ w Boulogne. I tu przegraliśmy te same konkurencje.

REKORD FREKWENCJI PADEŁ TRZECIEGO DNIA.

— Trzecie zawody odbyły się pod Paryżem w Bouzon. Tutaj nasz występ wywołał największe zainteresowanie, gdyż na pływalni zgromadziło się około czterech i pół tysiąca widzów, a więc jak na zawody pływackie dużo. Na zawodach tych wygraliśmy już wszystkie konkurencje, nie wliczając nawet piłki wodnej, w której pokonaliśmy Francuzów 9:1. Na zawodach tych nasza sztafeta kobieca pobili również rekord Polski w biegu na 3x100 mtr. stylem zmienne.

PIERWSZY WYSTĘP.

— Czasu na odpocznik mieliśmy niewiele — mówi nasz rozmówca — gdyż już trzeciego dnia czekały nas zawody na jednym z robotniczych przedmieść Paryża. Pierwszy nas wyśpiewał na wyścigu 100 mtr. stylem grzbietowym kobiet.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program dzisiejszych imprez sportowych przedstawia się następująco: Piłka nożna: boisko Kolejarza przy ul. Nawrot 73-75, godzina 18; zawody o wejście do drugiej ligi państwowej pomiędzy Kolejarzem z Łodzi a Kolejarzem z Olsztyna. Zawody motocyklowe: na stadionie ŁKS Włókniarz godzina 6 — 9 meta raidu plakietowego, w którym udział biorą zawodnicy z całej Polski. Ponadto odbędzie się na trzech oddzielnych trasach raid terenowy. Wyznaczone zostały następujące trasy: 1) Łódź — Pabianice — Konstantynów — Łódź, 2) Łódź — Rzgów — Andrespol — Łódź, 3) Łódź — Zgierz — Stryków — Łódź. Wszystkie zawody odbywają się w godzinach wieczornych. Zawody o wejście do drugiej ligi państwowej pomiędzy Kolejarzem z Łodzi a Kolejarzem z Olsztyna.

Dziś zebranie członków ZKS Widzew

Zarząd WZKS WIDZEW zawiadamia, że w niedzielę dnia 9 lipca r. o godz. 9—9.30 w hali sportowej na Widzewie odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków klubu.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę 9 lipca 1930 r. 6.50 Początek audycji; 7.00 Audycja dla wsi; 7.15 „Pogodna rozmowa muzyczna”; 8.00 Dziennik poranny; 8.25 „Melodie operetkowe”; 9.00 Koncert organowy w wykonaniu J. Pawlaka; 9.45 „Kolechoz Czerwony Październik”; 11.57 Sygnał czasu i hałas; 12.04 Przegląd czasopism; 12.15 Koncert; 13.00 Gawęda przyrodnicza; 13.15 „Niedziela na wsi”; 14.00 „Pieśń z Chodła”; 14.20 Koncert; 14.45 „Życiorysy górników”; 15.00 Muzyka dwurfortepianowa; 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 pieśni masowe i rewolucyjne; 17.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej; 18.00 „Dzieje jednego życia” — skuchowisko; 19.00 Audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko”; — V-ty śpiewnik domowy; 19.30 „Z życia Bułgarii”; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 (Ł) Koncert zyczeń; 21.00 „Melodie świata”; 21.45 „Teatr Ete-rek”; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 „Na dobrane”.

Uwaga kandydaci na studia w AWF

W dniach od 11 — 14 lipca br. Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej organizuje kurs dla kandydatów na studia WF w Akademii Wychowania Fizycznego. Celem kursu jest przygotowanie kandydatów do praktycznego egzaminu.

W sprawie w-w. kursu należy zgłosić się do WKKF (ul. Curie Skłodowskiej 28) w dniu 11. VII. godz. 10 wraz z kostiumem, czepkiem kąpielowym i pantofkami gimnastycznymi.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 216-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 216-19

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennej 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21

Redakcja nocna: 172-31

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 232-22
Administracja 239-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 194a, tel. 111-55 i 114-73

Wydawca: RSW „Prasa”
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 85, II-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 536-62.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Buc” na konto B.K.O. Nr. VII-8533.

TEATRY

PANSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34) Godz. 19.15 „Makar Dubrawa” —

PANSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

W niedzielę, dnia 9 lipca o godz. 15 balety: „Coppelia” L. Delibes’a i „Zielony kogut” O. Nedbała.

Niedziela, dnia 9 lipca, godzina 19, opera „Uprawdzenie z seraju” A. Mozarta. Obsada: N. Stokowacka, O. Szamborowska, B. Paprocki, A. Majak, S. Babis, H. Rucki, J. Łukowski, E. Federowicz. Kapelmistrz Z. Szczepański. Reż. B. Folański.

TEATR LETNI „OSA” (Piotrkowska 94 tel. 373-70)

1 przedstawienie o godzinie 19.30 „Śluby murarskie” czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stępnia w reżyserii K. Pawłowskiego.

PANSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI w sali przy ul. Jaracza 2, tel. 217-49 lipca „Rodzina Blank” według Szolem Alejchema w dramaturgii i reżyserii Jakuba Rotbauma. Początek o godzinie 19.30.

SALA TEATRALNA ORZZ (ul. Traugutta 18)

Występy zespołów świetlicowych o godz. 19.15 w dn. 9 bm.
1) Chór Miejskiego Przedsiębior-

stwa Budowlanego, 2) Zespół taneczny Państwowego Budownictwa Przemysłowego Nr 2, 3) Zespół recytatorski Centralnej Świetlicy Budowlanych, 4) Koncert skrzypcowy Ignacego Olszaka (Schubert, Bizet, Sarasatti, Wieniawski).

PANSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 160-36).

Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia PT publiczność, że w okresie od dnia 1 lipca do 31 lipca br., ze względu na urlop i remonty, Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi, przy ul. Obrońców Stalingradu 21, będzie nieczynny.

Od dnia 3 sierpnia br. wznowienie komedii A. Fredry pt. „Wielki człowiek do małych interesów”.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Godz. 19.15 „Córka pani Angot”.

UWAGA: Teatr czynny tylko do 9 lipca włącznie — zniżki ważne.

TEATR „ARLEKIN” (ul. Piotrkowska 125) Nieczynny

TEATR „PINOKIO” (ul. Kopernika 16)

Od dnia 1 do 31 lipca teatr zamknięty.

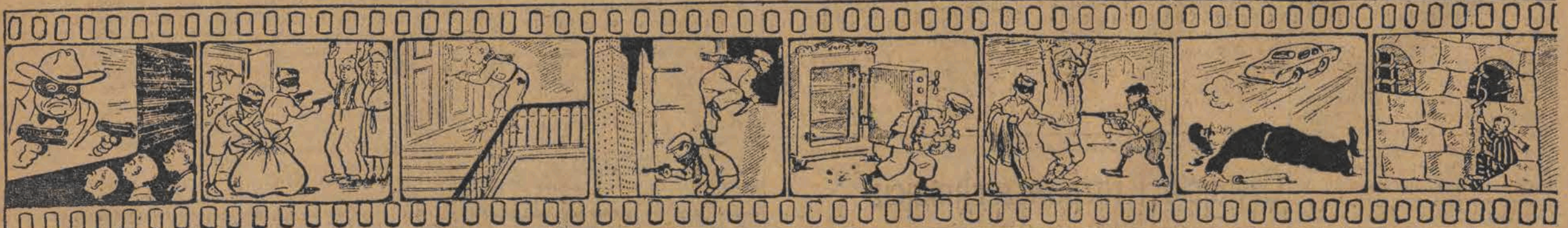
Podżegacze wojenni pod pręgierzem!



Waszyngtoński komediant
Oficjalne kóło Waszyngtonu doszły do wniosku, że należy zaprzestać używania terminu „zimna wojna”, jako niefortunnego wyrażenia demaskującego agresywną treść polityki amerykańskiej. (Z gazet)



Narody kolonialne przepędzają imperialistów



Wychowanie młodzieży w USA

(„Komsomolskaja Prawda”)